OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 37. Chicago, Illinois, Czwartek 10-go Września, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara, lecz nowi abonenci niech dołączą 85 cent. na oprawę i 40 centów na przesyłkę oprawnego Tygodnika, lub też sami opłacą przesyłkę na expresie, a odbiorą, gdy niniejszy rocznik Tygodnika zostanie ukończony. Po ukończeniu rocznik piąty Tygodnika kosztować będzie $2.85.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 września. Starodawny bank Henryka Reichmann w tutejszem mieście zamknął swe progi.

Warszawa, 5 września. Amerykańscy komisarze emigracyjni, którzy od dłuższego czasu się w Europie znajdują dla dokładnego zbadania kwestyi emigracyjnej znajdują się w Warszawie i udają się ztąd do Galicyi. Komisarze podczas ich pobytu tutaj zrobili dokładne studya o emigracyi rosyjskiej.

Wiedeń, 5 września. Z Krakowa donoszą, że właściciele domów w Warszawie dostali polecenie, że w przeciągu dwóch tygodni mają się przygotować na umieszczenie wielkiej liczby żołnierzy, że Moskale ściągają tam liczną armię, i że rosyjska policya zakazała czasopismom wspominać o tych sprawach.

LITWA.

Petersburg, 3 września. Wieśniacy w pobliżu Wilna zabili żyda, który zakupił żyto za kilka milionów rubli.

ROSYA.

Petersburg, 3 września. Urzędowe sprawozdania opiewają, że od 9 do 27 sierpnia rb. wywieziono z Rosyi 6,200,000 funtów żyta do Prus.

— Kilkunastu urzędników, których wysłano dla zabicia chorych zwierząt, aby zaraza się nie rozszerzała, zostało napadniętych przez mieszkańców miejscowości Maskop (?). Kozacy, chcący uśmierzyć bunt, zostali przyjęci gradem kamieni. Kozacy dali ognia. Siedmnaście osób zostało zabitych i wiele ranionych.

Berlin, 5 września. Z Rosyi donoszą o odkryciu niezmiernych pokładów węgla w okolicy kaspijskiego morza. Zarazem uskarzają się rosyjscy producenci oleju, że są bezsilnymi w obec konkurencyi amerykańskiej „Standard Oil Company".

Petersburg, 6 września. Tutejsze czasopisma zapewniają, że w obec przyjaznego stósunku pomiędzy Rosyą i Francyą, mocarstwa się namyślą, nim zaprotestują przeciw ustępstwu Turcyi dla Rosyi pod względem Dardanellów i to z bojaźni, aby nie odnowiono sprawy Bośnii, Cypru i Egiptu, podczas gdy Turcya nie da się tak łatwo przestraszyć, gdyż wie, że porozumienie francuzko-rosyjskie równoważy z trójprzymierzem.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 3go września. Cesarz Wilhelm w towarzystwie kanclerza Caprivi spotkał się dzisiaj w Horn z Franciszkiem Józefem, cesarzem austryackim, któremu towarzyszył król Saxonii. Całe towarzystwo ze świtą udało się do Goepfritz, gdzie się znajduje główna kwatera oddziałów armii austryackiej biorących udział w manewrach. Wybrano okolicę położoną naokoło Goepfritz dla tego, gdyż tam można najlepiej odbyć próby z nowemi karabinami małego kalibru i prochem bezdymnym. Przyjaciele bezdymnego prochu powiadają, że piechota i artylerya ukryta w lesie może utrzymać zgubny ogień przeciw nieprzyjacielowi tak iż ten nie może dokładnie rozpoznać stanowiska przeciwnika i dla tego nie może skutecznie odpowiadać na ogień.

Okolica, w której się znajduje główna kwatera austryacka jest górzystą i lesistą poprzerzynaną rzekami i potokami. Konnica nie mogłaby tu manewrować, lecz natomiast jest wybornem miejscem dla piechoty. Planem manewrów austryackich jest okazanie, w jaki sposób można zatrzymać nieprzyjaciela, któryby chciał przez Czechy uderzyć na Wiedeń.

Nietylko proch bezdymny wywołuje wiele ciekawości, lecz i korpusy telefonowe i welocypedowe, które po pierwszy raz w wielkiej liczbie w manewrach występują.

Wiedeń, 3 września. Hrabia Kalnoky i kanclerz Caprivi mieli dzisiaj naradę, która trwała kilka godzin. Nie byli obecnymi przy manewrach.

Berlin, 5 września. Obradowania pomiędzy kanclerzem Caprivi i prezesem austryackiego ministeryum Kalnoký w zamku Schwarzenau miały ten wynik, że udzielono angielskiemu rządowi radę, iż nie ma podjąć w kwestyi Dardanelli za przedwczesne kroki dyplomatyczne.

NIEMCY.

Monachium, 2 września. Wczoraj odbyła się ostatnia sesya międzynarodowego meteorologicznego kongresu. Obecni przyjęli sprawozdanie profesorów Hildebrannsson i Abercromby. Kongres wyznaczył komisyę, która ma zbadać, w jakiej wysokości i w jakim kierunku chmury się poruszają.

Berlin, 3 września. W wielu miejscowościach niemieckich obchodzono dzisiaj 21szą rocznicę bitwy pod Sedanem (bitwa ta toczyła się 2 września, 1870 roku). Dzisiaj 21 lat temu, został Napoleon III pod Sedanem, francuzką fortecą położoną w departamencie Ardennes, pobity przez Niemców i poddał się w dniu 4 września z 90,000 żołnierzami, królowi Prus — i upadek drugiego cesarstwa francuzkiego stał się faktem.

— „Berliner Tageblatt" powiada: Wewnętrzne rozruchy w Rosyi stanowią jednę z gwarancyi pokoju europejskiego. Ruch w Polsce jest ogromnym, lecz Polacy pokładają największe zaufanie w cesarzu, który potrzebuje tylko ruszyć ręką, aby się naokoło jego zgromadzili najzaciętsi patryoci.

Berlin, 2 września. „Kreuzzeitung" (organ urzędowy) powiada: Jeżeli koniecznie mamy się bić, to nastąpi walka, jakiej świat jeszcze nie widział. Nasze dzielne wojsko i nasi zdolni jenerałowie, odwaga i siła czynności cesarza wzbudza w nas całą ufność w wynik, który w sobie zawiera dalsze istnienie Niemiec. Jeżeli zostaniemi pobitymi, to będziemy mogli po prostu wyrzec: Finis Germaniae!

Berlin, 3go września. „Reichsgesetzblatt" ogłasza rozporządzenie znoszące zakaz przywozu amerykańskiej wieprzowiny, jeżeli przesyłce żywych świń lub produktom świńskiego mięsa towarzyszy zaświadczenie potwierdzone urzędownie, że zostały zbadane odnośnie do amerykańskich przepisów i że się okazało, że nie mają przymiotów szkodzących zdrowiu. Kanclerz uwiadomił odnośnych urzędników, że rozporządzenie natychmiast wchodzi w życie.

Berlin, 4 września. Amerykański poseł Phelps otrzymał wiele telegramów, które zawierają winszowania, że mu się udało znieść zakaz przywozu amerykańskiej wieprzowiny do Niemiec.

Berlin, 5go września. Kongres katolicki, który rozpoczął się w niedzielę a wczoraj się zakończył, jest bardzo ważnym. Było około 1000 delegatów obecnych. Z naczelników partyi „Centrum" byli obecnymi: Schorlemer-Ast, prezydent kongresu; książe Loewenstein, hrabia Ballestrom, baron Hausmann, książe Salm-Salm i baron Ketteler. Uchwalono, że nadszedł czas, aby zwołać wielki międzynarodowy kongres katolicki, aby naradować nad sprawą przywrócenia świeckiej potęgi papieża, i wybrano wydział, który się ma zająć przygotowaniami dla odbycia takiego kongresu. Wydział ten prawdopodobnie wyznaczy 25 maja, r. 1892, jako dzień rozpoczęcia kongresu, gdyż w dniu tym przypada 100 letnia rocznica urodzenia papieża Piusa IX. Prawdopodobnie odbędzie się kongres w Szwajcaryi. Z wszystkich gmin katolickich mają zostać delegaci zaproszeni, i kwestya odnowienia potęgi świeckiej papieża ma być uważaną nie za taką, która się tyczy nietylko Włoch, lecz całego świata.

Kongres co dopiero zakończony potwierdził uchwałę niemieckich katolików, aby stanowczo popierać trójprzymierze i uchwalił trzymać się polityki dr. Windthorsta i starać się o powrót Jezuitów i zaprowadzenie nauki religii w szkołach elementarnych.

Berlin, 5 września. W Mayencyi uwięziono Amerykanina Carleton'a Graves, fotografa, pod oskarżeniem szpiegostwa. Może być że odbierał twierdzę Mayencyi tylko dla swej rozrywki.

FRANCYA.

Paryż, 2go września. Artykuł Emil'a Zola w „Figaro", który wspomina o konieczności odwetowania porażki pod Sedanem, niezmierne wywołał wrażenie. Zola mówi: „Francya jest gotową i nie potrzebuje się niczego obawiać. Czas pracował dla nas i przeciw zwycięzcy. Już teraz spostrzegamy przedposłańców burzy, która zniesie jeszcze jednę dynastyą cesarską i wstrząsie ludem, który najwyższe przedsięwziął usiłowania. Najlepsze jego dni już minęły. Francya, która przeżyła Sedan, i pobiera siłę z porażki, jest niezwyciężalną".

Paryż, 3 września. Jen. Saussier przybył do Bar sur Aube, aby objąć dowództwo nad manewrami wojsk francuzkich. Dzisiaj rano rozpoczęły się ćwiczenia 5go i 6go korpusu armii. Stan żołnierzy jest wybornym pomimo wielkich upałów.

Paryż, 5 września. Dzisiaj rozpoczęła się druga część manewr francuzkich wojsk, w których bierze około 110,000 ludzi udział.

Paryż, 4 września. Miasto Paryż zostało wczoraj nawiedzione straszliwą burzą. Było tak ciemno, że trzeba było zapalić elektryczne lampy.

— Przy manewrach przekonano się, że godzina wystarczy na napełnienie balonu i zaopatrzenie go w telefon.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 2 września. Dzisiaj po południu odbył się w kościele gminy Brompton, ślub panny Mary Lincoln, córki posła Roberta F. Lincoln z Charles'em B. Isham z Chicago. Znaczna liczba znakomitych Amerykanów i Anglików była obecną przy ślubie.

Londyn, 3 września. W Francyi, w Alzacyi—Lotaryngii i Austryi ogromne oddziały wojska są w ruchu, gdyż rozpoczęły się manewra jesienne w Francyi i Austryi, o których tak wiele mówiono i pisano. Z powodu pogłosek wojennych powstałych przez echo rocznicy pod Sedanem, kwestyę dardanelską i pobratanie się w Kronsztacie, nie wspominając wcale o odnowieniu trójprzymierza, europejscy dostojnicy wojskowi i dyplomaci z febryczną nawet uwagą śledzą ruchy owe. Na próbę są wystawione zmiany w organizacyi wojskowej, polepszone uzbrojenia, beżdymny proch i nowe karabiny, a od wyników może wiele zależeć. W Anglii zwłaszcza zajmują się wielce temi ćwiczeniami wojskowemi, a ministeryum wojny, jako i prasa publiczna dostaje szczegółowe sprawozdania z różnych głównych kwater.

Londyn, 6 września. Na kongresie „Oryentalistów" miano nader ciekawe rozprawy. Jeneralny lekarz armii w Bengalii, dr. Belewa, który długi czas przebywał w Afganistanie udowodnił, że wielkie plemię Paraki w Kabulu pochodzi od uwięzionych Greków, których perski zdobywca Darius zaprowadził w owe strony.

Dr. Halburton, słynny badacz w Marokko opisał plemię karłów cztery stopy wysokich, mających czerwoną skórę i mieszkających na południu od gór Atlas. Doktor jest gotowym przedsięwziąść ekspedycyę, aby udowodnić prawdziwość swego twierdzenia.

Londyn, 6 września. Donoszą, że rząd angielski oświadczył, iż powiększy swą flotę na morzu Śródziemnym.

HISZPANIA.

Madryt, 3go września. Pociąg pospieszny zderzył się dzisiaj w pobliżu Medina del Campo z pociągiem towarowym. Ośm wozów kolejowych zostało potrzaskanych i 48 ludzi pokaleczonych.

WŁOCHY.

Rzym, 4 września. „Fanfulla", powiada że państwo—katolickie, prawdopodobnie Austrya, się wywiadywało w kolegium kardynalskiem pod względem zagranicznego papieża i się dowiedziało, że większość kardynałów jest za papieżem pochodzącym z Włoch.

TURCYA.

Konstantynopol, 3 września. Donoszą dzisiaj, że sułtan dał dymisyę wielkiemu wezyrowi i prezydentowi rady ministrów Kiamil'owi paszy. Prawdopodobnem jest że Szewket pasza, gubernator wyspy Kreta zostanie jego następcą.

Oprócz Kiamil'a paszy zostało także zdymisyonowanych sześciu innych członków gabinetu.

Szemall Eddin-Effendi stanie się szeikiem ul Islam; Retza pasza ministrem wojny; Rifaut pasza, teraźniejszy gubernator Smyrny, ministrem spraw kraju; Gahli pasza, teraźniejszy gubernator w Salonichi intendentem Evkefs'ów (dóbr należących do meczetów i pobożnych instytucyj); Zuhdi pasza ministrem oświaty; a Mahmoud pasza, gubernator Brussy, ministrem spraw publicznych. Prezydent rady stanu, Aarifi pasza dostał także dymisyę. Następca jego nie został jeszcze zamianowany. Nominacya Szewket paszy na wielkiego wezyra została potwierdzoną.

Konstantynopol, 4 września. Z wiarogodnego źródła donoszą, że przyczyną wczorajszej dymisyi ministrów jest niezadowolenie sułtana, iż rozbójnictwo się rozpowszechnia w Turcyi i cudzoziemcy są narażeni na nieprzyjemności.

Obecnie energicznie ma się pracować przeciw opryszkom.

Wiedeń, 5 września. Twierdzenie czasopisma wiedeńskiego „Neue Freie Presse", że w Turcyi wszystko będzie znów w porządku, wskazuje na to, że wnet nastąpi upadek moskalofilskiego ministeryum. Skuteczny spisek dla detronizacyi sułtana należy do możebliwości, o których tajnie mówią w kołach dyplomatycznych.

Paryż, 5 września. Nie ma wcale kwestyi o tem, że uwaga całej Europy jest skierowaną na Turcyę. Dwie kwestye zajmują mocarstwa, kwestye które każdej chwili mogą dostarczyć iskry do zapalenia pochodni europejskiej wojny, kwestya Dardanellów i kwestya cofnięcia wojska angielskiego z Egiptu.

Tutaj mówią najwięcej o ostatniej, gdyż najbardziej interesuje Francyę. W kołach rządowych powiadają, że nowy gabinet zajmie się nasamprzód kwestyą egipską.

Wielka Porta ma podobno także wysłać okólnik do mocarstw, że nie myśli zmienić traktatów istniejących pod względem przepuszczenia zagranicznych okrętów wojennych.

W kwestyi dardanelskiej niechodzi zresztą tak bardzo o zatrzymanie „Moskowy" jak o zatrzymanie „Kostromy", okrętu wracającego z Kamczatki z wojskiem. Zatrzymano takowy w czasie, gdy Nelidow, poseł moskiewski, żądał przeproszenia i wynagrodzenia za zatrzymanie „Moskowy". Teraz żąda Nelidow nie tylko toż samo za zatrzymanie „Kostromy", lecz jeszcze aby komandant nad Dardanellami został zdymisyonowany i, że wyższy oficer ma się udać do agenta stowarzyszenia okrętów parowcowych w Konstantynopolu i w imieniu rządu tureckiego takowego przeprosić.

Wiedeńska „Neue Freie Presse" powiada, że jest to plan i system Rosyi w tych wypadkach w Dardanellach, które się zawsze kończą zwycięztwem Rosyi. Planem tem jest przyzwyczajenie straży tureckiej przy Dardanellach do przejazdu rosyjskich okrętów, na których się znajdują żołnierze i broń, czy uwiadomiono o tem lub nie, i dać do poznania komendantowi fortecy i jego poddanym, że Moskal zawsze ma prawo, i że oni (komandant i oficerowie) dostaną naganę za wypełnianie swych powinności. W taki sposób ma zostać przygotowane pole do późniejszego niespodzianego napadu na Konstantynopol.

Konstantynopol, 6 września. Achmed Eyub został zamianowany gubernatorem Krety, jako następca Djenod paszy, który został zamianowany wielkim wezyrem.

Obchodzi pogłoska, że przeszły wielki wezyr, Kiamil pasza, został uwięzionym. Dostał dymisyę, ponieważ był zawikłany w spisku, którego celem było zastrzelenie sułtana.

CHINY.

Shanghai, 2 września. W wtorek wybuchł bunt w Ishang. Cała własność misyonarzy i cudzoziemców została spustoszoną.

Londyn, 4 września. Telegram z Shangai donosi, że angielski konsulat w Ishang został spustoszony przez tłum, który w przeszły wtorek napadł Europejczyków. Francuzki okręt armatni wyjechał z Klu-Kiang na miejsce rozruchów.

Komandant jego będzie energicznie występował.

Paryż, 5 września. Telegram urzędowy z Chin potwierdza wiadomość o zamordowaniu dwóch Sióstr miłosierdzia i belgijskiego kapłana podczas ostatniego prześladowania w Chinach.

CHILI.

St. Louis, 3 września. Telegram z miasta Mexico donosi: „Anglo-American" odebrał następującą depeszę:

Valparaiso, 1 września.

„Prezydent Balmaceda znajduje się na okręcie „Condell" i ma wylądować w San Francisco. Gdyby zaś miały go ścigać okręty wojenne partyi kongresowej, to wyląduje w Meksyku i zostanie grzecznie przyjętym".

Jest to pierwsza wiarogodna wiadomość o pobycie Balmacedy. Statki torpedowe „Imperiale" i „Condel" udały się na północ a ścigają je krzyżowce partyi kongresowej. Ubiegły prezydent otrzyma przytułek w każdym porcie. Żaden statek wojenny nie będzie się starał go uwięzić w obrębie jednej mili morskiej od wybrzeża Meksyku lub Stanów Zjednoczonych. Dopóki nie zostanie wybrany nowy rząd, jest Balmaceda uznanym naczelnikiem rzeczypospolitej Chili. Jeżeli wyląduje w Meksyku, to dozna gościnności, jaką konstytucya zapewnia wszystkim zbiegom politycznym. Wyścigi pomiędzy „Condel" i „Imperiale" z jednej a pierwszemi krzyżowcami partyi kongresowej będą przez 14 dni zajmowały uwagę publiczną.

Londyn, 3 września. List oficera na angielskim statku wojennym podaje, że Balmaceda się pokłócił z posłem Stanów Zjednoczonych Patrycyuszem Egan i z posłem francuzkim, i ich obraził. Ostatni nie przyjął przeprosin, lecz Egan podjął znów stósunki z rządem zniewolony przez groźby Godoy'a (?), który oświadczył, że wyśle go (Egana) na pokład angielskiego okrętu wojennego, gdyby chciał Balmacedzie stawiać jakiekolwiek przeszkody.

New York, 6 września. „Herald" otrzymał z Valparaiso następujący telegram: Poseł niemiecki w Chile i admirał floty niemieckiej w wodach chileńskich nie są zgodnymi pod względem tego, jak mają postąpić ze zbiegami politycznymi, którzy się ocalili na niemiecki krzyżowiec „Sophie".

Poseł uwiadomił wczoraj admirała, że będzie może powołany do wydania urzędnikom „Junty" (partyi kongresowej) następujących osób: Claudio Vicuna, który miał być następcą Balmacedy; admirała Oscar'a Viel, byłego intendenta w Valparaiso, i kapitana Alberto Fuentes, byłego kapitana statku torpedowego „Almirante Lynch".

Admirał odpowiedział, że to uczyni tylko wtenczas, gdy dostanie od cesarza lub kanclerza niemieckiego polecenie, aby tak uczynił. Admirał dostał odpowiedź, że może odwieść zbiegów do Mollando w Peru, najbliższego portu w Peru.

Wojsko byłego rządu w Coquimbo i Serena rozwiązało się.

Santiago, 6go września. Gdy dzisiaj przejrzano papiery w biórze ministra spraw zagranicznych, znaleziono telegram datowany z Berlina dnia 12 sierpnia, w którym rząd niemiecki donosi, że uzna partyę kongresową jako partyę prowadzącą wojnę.

Minister Godoy zataił tę wiadomość.

NICARAGUA.

Managua, 3 września. Dwóch Chicagoanów, Thonton i Strong zawarli z rządem rzeczypospolitej Nicaragua kontrakt na budowanie kolei z Managua do Matalalpo przez Rio Grande—kolej będzie 200 mil długą. Rząd daje przedsiębiorcom dwa miliony akrów roli i przywilej używania kolei rządowej z Carinto do Monotombo. Kolej będzie przechodziła przez bogatą okolicę, w której kawa rośnie.

* W Galena, Illinois, odbył się pierwszy zjazd weteranów z Black Hawk wojny w r. 1832. Zgromadziło się 17 siwowłosych weteranów, z których każdy liczył przeszło 70 lat.

Zbrodniarz w rozpaczy.

Z Kansas City, Mo., donoszą 4 września: Jest to straszna historya, która się dzisiaj wydarzyła przed straceniem niewiastobójcy Ludwika Bulling. Krótko przed godziną wyznaczoną strzelił do siebie, lecz pomimo to został powieszony, podczas gdy na głowy swych katów rzucał przekleństwa i groźby. Jeszcze kilka dni przed śmiercią zbrodniarz był wesołym, bo już dwa razy umknął z więzienia: a teraz liczył na zmianę wyroku, lub też zamyślał popełnić samobójstwo. Jeszcze w przeszłym tygodniu zamierzał ubiedz z więzienia, lecz przeszkodzono mu. W celi jego znaleziono pilniki stalowe, które zabrano i go odtąd lepiej strzeżono i nie pozwolono mu mieć komunikacyi z innymi. Wtenczas to prosił ojca i matkę, aby się wstawili za nim do gubernatora z prośbą o zmianę kary. Ci tak uczynili, ale gub. Francis nie usłuchał ich i rodzice pożegnali się ze synem.

Wtenczas napadła skazańca rozpacz największa i omdlał, gdy widział, że śmierć go nie minie. Ksiądz August Lavake usiłował go pogodzić z jego losem i wysłuchał go spowiedzi. Szeryf przeznaczył godzinę 10tą dla wykonania wyroku; lecz gdy o 6tej przybył do celi skazańca, aby go przygotować na śmierć, tenże prosił tak bardzo o udzielenie trochę więcej czasu, że szeryf przedłużył czas aż do 12tej godziny. Po upływie czasu ks. Lavake ochrzcił go i udzielił ostatnich Sakramentów. Wciąż jeszcze zbrodniarz prosił o przedłużenie życia i o drugiej prosił jeszcze o jedną godzinę. I na to zezwolono i dano cokolwiek wódki, poczem szeryf wyszedł z celi pozostawiając mordercę z księdzem. Nagle usłyszano dwa wystrzały, a gdy szeryf przybiegł znalazł Bullinga tarzającego się po ziemi z dwiema ranami w piersiach. Ksiądz omdlał. Okazało się, że żadna z ran nie była śmiertelną i chcący być samobójcą nie utracił nawet przytomności.

Natenczas kazał szeryf zanieść zbrodniarza przez czterech pomocników pod szubienicę; ten klął w straszliwy sposób i życzył szeryfowi wszystkiego złego.

Nie chciał stać i dla tego przymocowano go do krzesła. Był to straszliwy widok; ubrany był tylko w koszulę i spodnie; ręce i twarz pełna krwi, która ściekała po jego nogach. Morderca, który rozpaczliwie się bronił i pomiędzy przekleństwami prosił o łaskę, przedstawił obraz tchórzliwej rozpaczy.

Nareszcie wsadzono mu na głowę czarną kapę i klnąc spadł i złamał kark. Ksiądz Lavake zaś został uwięzionym, ponieważ dał skazańcowi rewolwer, którym się chciał zastrzelić.

Jak będzie Europa płaciła Ameryce?

Czem zapłacą ubodzy Europejczycy za setki milionów buszli zboża, które pomiędzy teraźniejszym czasem i przyszłemi żniwami muszą ze Stanów Zjednoczonych sprowadzić?

Nad kwestyą tą debatują pilnie finansiści i spekulanci i naturalnie są odpowiedzie różnemi. Towarami mogą tylko stósunkowo małą część zapłacić, gdyż bill McKinley'a postawił im zaporę. Możliwem zaś jest, że, gdyż potrzeba jest wielką, różne europejskie towary wysłane zostaną do Stanów Zjednoczonych, choćby miały być z utratą sprzedawane. W ogóle zaś będzie Europa musiała płacić za zboże amerykańskie gotówką. Trzeba się spodziewać także, że większa część owych 72 milionów w złocie, które powędrowały w ostatnich miesiącach do Europy, się zwróci. Wielu wątpi o tem z różnych przyczyn, o których bliżej nie chcemy się rozwodzić, i mniemają, że Europa zapłaci za tutejsze zboże amerykańskiemi papierami wartościowemi, że przyśle niezmierną liczbę akcyi i „bonds'ów", które posiada w amerykańskich przedsiębiorstwach przemysłowych i kolejach i takowe tu sprzeda, aby sumami za nie otrzymanemi zapłacić za tutejsze zboże. Prawdopodobnem jest, że to się stanie w wielkich rozmiarach. Anglia, Niemcy i inne europejskie kraje są, jak wiadomo, wierzycielami ludu Stanów Zjednoczonych. Z „bonds'ów" Stanów Zjednoczonych stósunkowo mała część niezawodnie jest jeszcze w posiadaniu Europejczyków, lecz natomiast posiadają oni masami miejskie i powiatowe bonds'y mianowicie zaś papiery industryalne i obligacye kolejowe, mostowe i wiele innych.

Z tych część będzie musiała wrócić do Stanów Zjednoczonych. Ile? jest kwestya inną. Ze złota amerykańskiego, które Europejczycy posiadają, będą niezawodnie chcieli zatrzymać, jak najwięcej, gdyż go potrzebują koniecznie. Amerykanie nie potrzebują sobie nad tem łamać głowy. Zresztą równem jest, czem Anglicy, Niemcy i Francuzi zapłacą za zboże Amerykańskie. Cenę dobrą muszą zapłacić i przysłać do Ameryki złoto, lub co innego „equally as good" (mającego tę samą wartość).

Kobiety w Anglii.

Coraz liczniej poczynają uczęszczać do wyższych zakładów naukowych, do których mieli dotąd wyłączny prawie przystęp mężczyźni. Wykazy i sprawozdania z ukończenia semestru przekonywają, że w Oxfordzie trzy studentki otrzymały dyplom klasy pierwszej. Na uniwersytecie londyńskim, gdzie egzamina są bardzo surowe, na 1700 kandydatów, z których 886 egzamina złożyło, najświetniej odbyła je miss Charlotta Higgins, która zdobyła też najpierwszą nagrodę, wynoszącą 30 funt. szterlingów.

Odznaczają się również niewiasty i w innych specyalnościach męzkich. Na konkursie strzeleckim w Bislay pojawiła się niespodzianie niejaka miss Leale, córka chirurga wojskowego z wyspy Guernesey i zdobyła nagrodę konkursową, którą stanowił pubar wartości 50 gwinei. Konkurujący dawali po 7 strzałów o 200 kroków i po 7 strzałów o 500 kroków. Miss Leale zrobiła 54 punkta, t. j. o jeden więcej niż najdzielniejszy strzelec w całej okolicy.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

W Łomży tak w murach więziennych, jak i na odwachu znajdowało się dużo więźniów, a pomiędzy nimi kilka silnie skompromitowanych — można przeto było być pewnym, że Ganeckij na jednej ofierze nie poprzestanie, a z wejściem Ganeckiego do Łomży i podczas pobytu jego tamże, władza Zajcowa ustawała...

W tym właśnie czasie powstanie zaczęło słabnąć... Wielkie siły rosyjskiego wojska wytężyły się najprzód za Niemnem, a gdy tam siłą oręża i terroryzmem Murawiewa zdusiły powstanie — przerzuciły się na drugą stronę Niemna do Kongresówki i masakrowały po drodze czynnych i nieczynnych mieszkańców.. Tym wysłannikiem Murawiewa był właśnie jenerał Ganeckij, człowiek ambitny do wysokiego stopnia, chciwy zasług sui generis i popularności u rządu i w Rosyi. Ci, którzy bliżej i własnemi oczami patrzyli się na postępowanie Murawiewa i Ganeckiego utrzymują, że ten ostatni do pewnego stopnia zaćmił sławę swego mocodawcy... Sam nawet Murawiew, gdy się pewnego razu dowiedział o okrucieństwach Ganeckiego, miał się odezwać:

Ganeckij mnie już przeszedł!.. mała dieć!.

Rzeczywiście, to, co robił Ganeckij przechodziło pojęcie najbardziej wyrafinowanego despoty... Literalnie, człowiek, ten wbrew wszelkim psychologicznym właściwościom ludzkim wynaturzył się... Wątpić należy, czy w najodleglejszych czasach prześladowań chrześcian, podobnego rodzaju indywiduum można spotkać...

Oddział Wawra, który czytelnik poznał w bitwie pod Gruszkami, stoczywszy jeszcze kilka potyczek mniej więcej szczęśliwych, gdy znany nam major Kuczewski zginął później w jednej z bitw — został zupełnie rozbity, a Bolesław Sieciecha dostał się do niewoli i dziwnym zbiegiem okoliczności przywieziono go do Łomży i posadzono go w tej samej izbie więziennej, w której się znajdował Gustaw.. Brandt jeszcze ze swoim niewielkim oddziałem kręcił się i alarmował Moskali, co Ganeckiego przyprowadzało do wściekłości.. W tym właśnie czasie, gdy Ganeckij był z wojskiem w Łomży, oddział Brandta znajdował się w tych okolicach, spalił komorę Wincentę i kręcił się w lasach, dotykających granicy pruskiej...

W nieszczęściu można tak być szczęśliwym, chociaż trochę... Za takich właśnie szczęśliwych poczytywali się Gustaw i Bolesław... Serdecznie się uściskali, opowiedzieli sobie swoje przejścia — wyspowiadali się ze wszystkiego i czekali spokojnie końca swojego losu... z miejsc rodzinnych, od czasu wyjścia do powstania, oba nie mieli żadnych wiadomości, co znowu nie było nic dziwnego, bo jakimże sposobem, można się skomunikować z kimkolwiek po za kordonem mieszkającym, gdy biorący udział w powstaniu nie mógł się znajdować i czterdziestu ośmiu godzin na jednem miejscu...

Więźniowie już wiedzieli o przybyciu Ganeckiego do Łomży i z rezygnacyą oczekiwali krwawych rezultatów tej wizyty, zwłaszcza, że sami oficerowie dyżurni trwogą byli przejęci, a nawet kapitan Żełtuchin miał smutną minę i wódki wcale pić nie chciał...

Była to już jesień. W powietrzu czuć było krew i łzy, a ciężka ręka fatalnego losu gnębiła serca i umysły.. W znanej nam już izbie więziennej, oprócz przybycia Bolesława i ubycia Zagórskiego, który zdołał uciec nic się nie zmieniło i nikt nie ubył.. Nawet ów Francuz, staruszek, co jadąc na koniu do ognia, dostał się do więzienia, nie został wypuszczony na wolność, może nie dla tego aby co mieli przeciwko niemu, a gdy już Ganeckij wszedł do Łomży, nie wolno było nikogo wypuszczać na wolność, bo pan jenerał wszystkich więźniów osobiście musiał widzieć i ustnie rozstrzygał z kim i co zrobić, odtrącając wszelkie pozorne formy jakiegoś sądu.. On był sądem — pierwszą i ostatnią instancyą, a wyroki wygłaszał ustnie i tylko chodzący za nim adjutant, zapisywał decyzye jenerała ołówkiem do książeczki, a następnie redagował z tych decyzyj kilkunasto wierszowe wyroki i takowe w kilka godzin, albo na drugi, lub najdalej trzeci dzień przedstawiał jenerałowi do podpisu i ostatecznej konfirmacyi..

Taka była procedura Ganeckiego.

Zaraz po przybyciu do Łomży, na trzeci dzień, Ganeckij rozpoczął swoje wizyty po więzieniach.. Otoczony gromadą oficerów i konwojowany przez sotnię kozaków przyjechał przed bramę gmachu więziennego. Wjechał na koniu na podwórze więzienne, a następnie zsiadłszy, pospiesznym krokiem udał się na kurytarz... przeszedłszy szybko wszystkie izby, w których jednakże nie znalazł odpowiedniego dla siebie materyału, otworzono mu nareszcie drzwi znanej nam izby więziennej... wszyscy znajdujący się w niej, stali zbici w jedną gromadkę.. Ganeckij, który mówił dobrze po polsku i używał zawsze tego języka, gdy załatwiał takie interesa z więźniami — zwrócił się najprzód do małego Stasia, który stał na czele gromadki i drżał, jak liść osiny...

— Ty kto taki? zapytał go Ganeckij.

— Stasiek Sierotka..

— Za co siedzisz?

— Schwytany w lesie przez kozaków po jednej z potyczek — odpowiedział oficer trzymający w rękach plikę papierów.

— Dać dwadzieścia pięć rózg i wysłać do zakładu sołdackich dzieci!..

— A ty?

— Wojtek Gomułka.

— Za co?..

— Podejrzany, że służył za przewodnika powstańcom.

— W aresztanckie roty!..

— A pan?

— Jestem Jakób Possart, nauczyciel francuskiego języka w tutejszej szkole...

— Co jest przeciwko niemu?...

— Właściwie nic, schwytali go kozacy jak jechał na koniu do pożaru.

— Potrzymać jeszcze miesiąc i puścić jeżeli się nic innego nie okaże!..

— A pan?...

— Władysław Jaskólski, nauczyciel nauk przyrodzonych z Suwałk...

— Obwiniony o rewolucyjne konszachty z młodzieżą..

— Wysłać na mieszkanie do Tobolskiej gubernii!..

— Pan?..

— Bolesław Sieciecha,

— Zkąd? Z Poznańskiego.

— Za co siedzi?..

— Wzięty z bronią w ręku na polu bitwy..

— Rozstrzelać..

— Pan?..

— Podałem się jako Kupsztynajtis, ale to fałszywe nazwisko — jestem Gustaw Giese, pochodzę z Torunia...

— Co pan tu robiłeś?.

— Byłem w oddziale Wawra, w bitwie pod Gruszkami zostałem ranny — gdym wyzdrowiał wzięto mnie i tu przywieziono...

— Rozstrzelać!..

— A pan?..

— Piotr Paweł dwóch imion Kozerski...

— Szlachcic?..

— Tak, jestem szlachcic...

— Za co aresztowany?..

— Podejrzany o czytanie publiczne proklamacyj powstańczej w Zambrowie..

— Powiesić!.. Czy już wszyscy?..

— Wszyscy — odrzekł oficer, który notował w książeczce lakoniczne decyzye Ganeckiego..

— Przepraszam pana jenerała — odezwał się pan Piotr głosem nieco drżącym...

— Czego pan żądasz?..

— Chciałam prosić o jednę łaskę, a jako skazany na śmierć, zdaje mi się że mam do tego prawo..

— O co panu chodzi?.. Ja nigdy nie odmieniam tego, co już raz powiedziałem...

— Ja też nie żądam odmiany postanowienia...

— Więc cóż pan chcesz?..

— Prosiłbym, aby mnie nie wieszano, lecz rozstrzelano...

— Hm — czy panu tak dużo na tej zmianie zależy?

— Zależy mi.

— Dobrze. I zwracając się do oficera rzekł:

— Można go także rozstrzelać!..

To powiedziawszy, ukłonił się i wyszedł.

XVI.

Jak tylko jenerał Ganeckij wydał ustne wyroki skazujące na śmierć Bolesława, Gustawa i pana Piotra, natychmiast wszystkich trzech przeprowadzili do osobnej celi i wzmocnili straż przy drzwiach...

Przeszedł jeden dzień i drugi, nikt do nich nie zajrzał, nikt się ich o nich nie zapytał, a dyżurny oficer, który zwykle w rannych godzinach wszystkich więźniów obchodził, gdy przyszedł do nich, stanął tylko na progu, a przekonawszy się, że są cali, zdrowi, szybko wychodził w milczeniu...

Ganeckij używał zwykle jeszcze tego wyrafinowanego okrucieństwa, że na skazanych na śmierć nie kazał zaraz wykonywać wyroków

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	$42\frac{8}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	55	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{3}{4}$	25
Lira do Włoch - - - - -	$19\frac{3}{4}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień, rok 1891.

10 Czwartek, Mikołaj z Tol. Pulcherya p.
11 Piątek, Prot i Jacek mm.
12 Sobota, Walery i Salezy
13 Niedziela, **13 po S.** Eulogiusza b.
14 Poniedziałek, Podw. św. Krzyża
15 Wtorek, Nikodem m.
16 Środa, Kornel i Cypryan Suche dni

Rządzca Rosyi.

Świat w ogóle uważa Aleksandra III za absolutnego samowładcę Rosyi i robi go odpowiedzialnym za wszystkie okrutne i widocznie nieludzkie postępki, które słusznie bywają potępiane jako niegodne teraźniejszego wieku. Lecz to jest omyłką. Car rosyjski może sobie wyobrażać, że jest samowładzcą Rosyi, lecz i on, jak i każdy inny śmiertelnik, podlega wpływom, które działają na czyny i charakter osoby, a które w przypadku ludzi urodzonych do panowania, mogą być prędzej wywierane przez osoby pojedyńcze lub małe kółka, aniżeli u innych ludzi.

Aleksander III jest o wiele mniej czynnikiem w historyi Rosyi, jak raczej produktem szczegółowych okoliczności i warunków, które towarzyszą położeniu, które prawdopodobnie jest ostateczną walką między dzisiejszym absolutyzmem i prawem narodów, aby same sobą rządziły. Nie został wychowanym przez ojca swego lub matkę, ani też uczył się w szkole życia, lecz wszelkie wrażenia mogące wywierać wpływ na jego charakter, otrzymał za pośrednictwem kilku ludzi — swych nauczycieli — z których najsilniejszy i najbardziej stanowczy naturalnie nabył najpotężniejszy wpływ na życie swego ucznia. Potężny ten nauczyciel nigdy nie pozbył się wpływu nad dawniejszym swoim uczniem, a ponieważ nauczył go wiadomości i praktyki rosyjskiego rządu, to też można go uważać za właściwego władzcę Rosyi i jedynego człowieka, którego historya musi uważać za odpowiedzialnego za polityczne czyny teraźniejszego cara w obec ludu.

Człowiekiem tym jest Konstanty Pietrowicz Pobiedonoscew, którego nazwisko w ostatnich czasach często było wspominane w łączności z największym cywilnym urzędem rosyjskiej hierarchii i jako autora kilku ukazów przeciwnych wolności religii w obrębie państwa carskiego.

Kiedy w r. 1865 został zamianowany jednym z nauczycieli Wielkiego Księcia Aleksandra, który z powodu śmierci brata Mikołaja został następcą tronu rosyjskiego, Pobiedonoscew miał wielką reputacyę, że jest powagą naukową pod względem praw i rządu Rosyi. Był zupełnym panem swego poddanego i nie znał partyi w polityce rosyjskiego monarchy, różniąc się pod tym względem od swych kolegów —nauczycieli, którzy znając intrygi dworskie, wciąż wachali się wybierać pomiędzy liberalizmem ich dnia i lojalnością dla dynastyi.

Pobiedonoscew zresztą imponował carskiemu swemu uczniowi powagą swego postępowania, jego ściśle uczonem postępowaniem i jego świętą prawie bezstronnością w działaniach z wpływowym młodzieńcem, którego umysł kształcił. Wciąż wykładał jednę i tę samą ideę, której poświęcił niezmierną swą prawniczą i historyczną umiejętność— t. j. zasadę, że absolutyzm i prawosławie są jedynemi pewnemi, przez Boga podanemi i historycznie potwierdzonemi podstawami rosyjsko-słowiańskiego rządu i że jedno musi drugie uzupełniać. Myśl tę wszczepiał w umysł przyszłego cara z całą siłą osobistego przekonania, a ktokolwiek śledził karyerę teraźniejszego cara uważnie, musi przyznać że Pobiedonoscewa pojęcie istoty rosyjskiego rządu przejęło go zupełnie.

Aleksander II, ojciec i poprzednik teraźniejszego cara bynajmniej nie lubił głównego nauczyciela swego syna, chociaż szanował rzetelny jego charakter, jego wielką naukę i zdolność. Zamianował go kuratorem jeneralnym świętego synodu, co jest stanowiskiem podobnem do dostojeństwa papiezkiego sekretarza stanu, lecz zezwolił, aby ówczesny minister spraw kraju Loris Melikow, znacznie ograniczył władzę i wpływ tego urzędu i zatrzymał administracyę spraw duchownych w własnych rękach.

Lecz skoro Aleksander III wstąpił na tron i hrabia Tołstoi objął tekę spraw kraju, Pobiedonoscew stał się praktyczną głową rosyjskiego kościoła i najpoufalszym doradzcą tronu, tym potężniejszym, ponieważ nieposiada osobistej ambicyi i nie służy planom ambicyjnym innych ludzi. Służy tylko jednemu swemu ideałowi – prawosławnemu kościołowi rosyjskiemu i absolutnej władzy cara jako głowie tego kościoła. Szczerze wierzy, że zachodnia Europa zapadła w pogaństwo, że jedyną prawdziwą religią jest wiara rosyjska i że posłannictwem Rosyi jest wybawienie zachodu z moralnego jego upadku i przyprowadzenie go do ocalającej łaski prawdziwego chrześciaństwa. Nie jest on fanatykiem lub świętobliwym zagorzalcem, w właściwem znaczeniu tego wyrazu, lecz przekonanie jego jest wynikiem naukowych poszukiwań i wszystkie jego czyny mają podstawę najchłodniejszej rachuby.

Prześladowanie katolików i protestantów, gnębienie Polaków w Królestwie, na Podolu i Litwie, ograniczenie wolności religijnej po całym carstwie, przymusowa rusifikacya wszelkiej nauki, wprowadzenie religijnego śledztwa do służby cywilnej, odwoływanie się do prawosławnego religijnego przekonania pomiędzy żołnierzami i wieśniakami, a w ostatnich czasach prześladowanie żydów i usiłowanie zniesienia nabożeństwa żydowskiego — wszystko to jest dziełem tego człowieka, który pracuje z przerażającą niespokojnością i energią, aby urzeczywistnić swój ideał—zwierzchnictwo rosyjskiego kościoła nad światem chrześciańskim.

Osobiście szczególny ten człowiek bynajmniej nie jest straszliwym. Nie wygląda jak chłodny, nie mający namiętności mąż stanu, przed którego rozporządzeniami drżą miliony, lecz raczej jako student, który dba więcej o swe książki, jak o co innego. Nie jest on nawet nieliberalnym lub nakazującym w swej konwersacyi. Lubi rozprawiać o legalnych i teologicznych kwestyach, lecz zawsze kładzie nacisk na to, iż jest przekonanym, że zdobędzie cały świat. Uznaje zupełnie zepsucie rosyjskiego duchowieństwa i cokolwiek stara się uczynić zadosyć za zbrodnie przez niego popełnione w imieniu religii, przez jego energiczne i zwyczajnie skuteczne usiłowania wznesienia moralnego i intelektualnego sztandaru nauczycieli i wyznawców rosyjskiego chrześciaństwa.

Jego prawość nie mogąca być oskarzoną (według jego myśli) uzyskała mu zupełne zaufanie cara, i jeżeli ten okazał się być głuchym na każdą apelacyę, aby cokolwiek liberalniej postępował z swoimi nie prawosławnymi poddanymi, to uczynił to tylko dla tego, że nie szanuje żadnego śmiertelnika tak bardzo jak swego nauczyciela Pobiedonoscewa, i ponieważ jest przekonanym, że cokolwiek ten proponuje, jest prawie tak bozkiem przykazaniem, jak tylko może być cośkolwiek wychodzące z agencyi ludzkiej.

Zdobycze pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Jak Polacy pod zaborem pruskim odczuwają postępy pruskiej komisyi kolonizacyjnej, dowodem tego rozpaczliwy artykulik, jaki znajdujemy w Nadgoplaninie, (wychodzącym w miasteczku Strzelno na Kujawach), a który jako wielce charakterystyczny i dla tego uwagi godny w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

Znowu dwie wsie szlacheckie — pisze Nadgoplanin—przeszły w ręce kolonizacyi. Wielkie Rybno 3000 morgów, Kowalewo 1700 morgów, pierwsza w powiecie gnieznieńskim, własność hr. Potworowskiej z Parzęczewa — druga w powiecie pleszewskim, własność byłego posła dra Leona Mukułowskiego. Biedny ten powiat gnieźnieński, dawniej twierdza polskości, dawniej metropolia nasza, gród prymasowski—dzisiaj nędzny ogryzek — niedogryzek naszej przeszłości wspaniałej. Jest tam jeszcze kilka dóbr rycerskich, jak Zakrzewo, Moliszewo, Dziećmiarki, Węgorzewo, Łubowiczki, Ułanowo, Mieleszyn, Braciszewo — ale niestety, czyż to rzeczywiście nie są resztki siły naszej? Serce się kraje na widok tego, cośmy dawniej z rąk naszych puścili w ręce niemieckie w tym jedynym powiecie i na widok tego, co teraz wyłowiła kolonizacya.

W roku 1886 zakupiła komisya kolonizacyjna w samym powiecie gnieznieńskim: Komarowo, Łubowo, Łubówko, Świniary, Świniarki, Sokolniki oraz trzy gospodarstwa =9200 morgów.

W roku 1887 zakupiła Michalczę i 6 gospodarstw chłopskich = 1800 morgów. W r. 1388 kupiła Lednogórę, obejmującą morgów 3700. W r. 1889 Czechy, morgów 1000. W roku 1890 Waliszewo morgów 720. W r. 1891 Wielkie Rybno, 3650 morgów. Razem w jednym powiecie zakupiła ta komisya 20,620 morgów.

Majątki nabyte w latach 1886 i i 1887 zostały rozparcelowane i osadzone kolonistami, których sprowadzono 132 rodziny, czyli razem głów 800.

To jest jeden powiat, a obok niego zaraz drugi witkowski, trzeci wągrowiecki, mogilnicki i żniński, główne centra kolonizacyi, gdzie nas powoli dogryzają—nie mówiąc o tych powiatach, gdzie po jednej lub po dwie wioski zakupiono. Na to wszystko wydano z funduszu milionowego bodaj czy 30 milionów—pozostaje 70!

Ileż to rodzin polskich pozostało bez utrzymania, lub na bruku dogryzają resztek swego mienia. Ileż to rodzin komorniczych polskich wypchnięto z tych zagonów polskich, na których od lat 100 i więcej siedzieli ich przodkowie, uprawiając je potem i znojem swoim?

Co to za straszna dla nas nauka —co za okropne „Mane, Tekel, Fares“ pisze Bóg niewidzialną ręką na rysujących się ścianach naszego domu społecznego. Narodzie polski! Zważony jesteś na wadze i znaleziony mniej mającym—przeto jutro przyjdą nieprzyjaciele Twoi i rozdzielą Królestwo Twoje.

Tak Bóg odzywa się do nas i przez usta bystrych i uważnych ludzi i przez wypadki, jakie się odgrywają przed oczyma naszemi. I w strzelińskim powiecie jeden kawał ziemi po drugim przechodzi w obce ręce, idą Siedlachny, Radunek (Radunek w pewnej części wrócił w polskie ręce) i Trzcianki, a ludzie coś bąkają, że niedługo z dobrej woli kuśnierskie zaczniemy pozbywać kożuchy, że się przedstawimy niedługo światu w obciętych połach fraka, a potem boso i nago, co dla dostatnich Kujawiaków wstyd wielki, zwłaszcza gdy się na to patrzy od strony Gopła i Myszej wieży, gdzie jeszcze niedawno korki od szampana tak hucznie strzelały.

Rodacy! jeszcze czas zażegnać tę burzę, co na nas nadciąga! Pomnijcie na rodziny wasze, na dzieci wasze — co się z nich stanie, jeśli tak dalej pójdzie? A weźcie to wszyscy, wszyscy do serca, szlachta, mieszczanie i wieśniacy, bo molochowi kolonizacyi wszyscy składamy ofiary i w to gardło nienasycone lecą szlacheckie fortuny, gospodarskie większe własności i mniejsze przy miastach przedziałki i chłopskie gospodarstwa, więc wszyscyśmy zawinili.

Czy nie masz na to ratunku? Jest — dzięki Bogu, jest. Trzeba zrzucić pychę dawną z serca, zrzucić adamaszki i jedwabie, ubrać się w grzebne płótno do pracy, do oszczędności, do załatania dziur dawnych, do położenia fundamentów pod przyszły dobrobyt, którego nam tak bardzo potrzeba.

Kwestya deszczu.

O początku i prawach tak pojedynczego zjawiska, jakiem jest deszcz, jednakowoż nie panuje zupełna jeszcze pewność. Wprawdzie zostały zagadkowe obszary wodne, z których deszcz miał powstać, a które jeszcze teraz są oznaczone w niektórych książkach szkólnych i innych dziełach, przeniesione przez mikrokopiczne badania na wysokich górach do dziedziny bajek, i wiadomem jest przynajmniej teraz, że deszcz na prawnej drodze zgęszczenia pary wodnej zawartej w powietrzu przez zimno, po większej części za pomocą jądro tworzących cząsteczek powstaje. Mianowicie istnieje spór obecnie o przyczyny, od jakich zależy ilość deszczu padającego w pewnych okolicach i w pewnych czasach. W odpowiedzi na tę ważną kwestyę, która stoi także w ścisłym stósunku z możebliwością sprowadzania deszczu przez sztuczne środki, przez zakładanie lasów lub wstrząśnienia powietrza, o czem się dużo mówi i pisze w tych czasach, został w Francyi dostarczony dodatek, który wskazuje dostatecznie główne przyczyny podziału deszczu. W tym klasycznym kraju centralizacyi, z jego korzyściami i niekorzyściami istnieją od dawnych lat w każdym departamencie metereologiczne komisye, które pod ogólnem kierownictwem centralnego bióra dla metereologii na licznych odpowiednio wybranych punktach zajmują się badaniami. Zwłaszcza poświęcono wielką uwagę mierzeniu deszczu i w tej chwili istnieje w Francyi nie mniej jak 2400 pluwiometrycznych stacyi, które rozproszone po całym kraju tworzą tak zwaną pluwiometryczną sieć.

Ogólny wynik badań wciąż podejmowanych w przeciągu 20tu lat (od r. 1869 do 1888 włącznie) został obecnie zestawiony i został zarazem określonym na mapie normalnej. Czasopismo „La Nature“ tak opisuje po krótce klasyczną tę pracę i jej nauki:

„Mapa deszczowa w całkowitości i ogółowo przedstawia się jak mapa gór: wysoko położone okolice są też temi, które okazują największą ilość deszczu, a najmniej deszczu pada na płaszczyznach lub w dolinach. Równiny nad rzeką Loire, kotlina paryzka, dolna dolina Rodanu są okolicami relatywnej posuchy, w których wynosi deszcz rocznie 500 do 600 milimetrów (20 do 24 cali). Natomiast tworzą okolice górne: Ardenny, Wogezy, Jura, Morvant, centralna wyżyna, Pyrenee, Cevenny, Alpy, ostro oznaczone miejscowości maksymalne. Największa ilość wody pada na północnej spadzistości niższych Pyreneów (zachodnia część łańcucha Pyreneów) i na stronie Cevennów zwróconej ku morzu śródziemnemu: tam dochodzi ogólna roczna ilość deszczu do 1800 milimetrów (około 72 cale). Relatywne maxima znajdują się także w Bretonii, jak na górach Perche w Normandii“....

Podział deszczu stanowi w pierwszej linii: Wysokość, kierunek gór pod względem wiatrów deszczowych, blizkość morza. Jeżeli masa powietrza się wznosi przy spadzistości góry, to powoli staje się chłodniejszą, stan jej hygrometryczny się wzmaga, t. j. przybliża się coraz do punktu największej wilgoci i chmury zamieniają się w deszcz. To zgęszczenie zależy z jednej strony od hygometrycznego stanu powietrza na spodzie góry, a z drugiej od ochłodnienia wskutek ruchu unoszącego się w górę. Przewrotnie się dzieje, skoro masa powietrza po przebyciu wierzchu łańcucha gór po drugiej spadzistości poczyna się spuszczać: rozgrzewa się ponownie, stan jej hygrometryczny się zmniejsza a deszcz jest tylko słabym. Zachodnia spadzistość Wogezów wystawiona na wilgotne wiatry zachodnie otrzymuje więcej wody, aniżeli spadzistość zwrócona ku Renowi; w Kolmarze pada mało deszczu. Spojrzenie na mapę okazuje, że w krajach górnych wszystkie wielkie doliny okazują stósunkową posuchę.

„Ztąd wynika, że stósunki deszczowe są zupełnie różnemi po jednej i drugiej stronie łańcucha gór. Lecz wpływ kierunku gór pod względem wiatrów deszczowych okazuje się jeszcze lepiej, gdy oprócz ogólnej mapy deszczowej zbadamy także mapę szczegółowych czasów deszczowych; znajdujemy np. że w Cevennach znaczne ogólne maximum bynajmniej nie odpowiada równoczesnym wielkim deszczom w całych okręgach górnych: Jedna główna spadzistość jest narażoną na wilgotne wiatry oceanu, druga znów jest wystawioną na wiatry morza Śródziemnego a silne tam deszcze kierują się na dwóch tych spadzistościach według tam panujących wiatrów, której to różnicy nie można widzieć na mapie ogólnej. ....

„Stósunkowe zmniejszenie wilgoci w głębokich dolinach można łatwo wytłómaczyć; prądowe masy powietrza dostają się dopiero do nich, jeżeli wykonały ruch zniżający, podczas którego się znowu rozgrzały i nabyły zdolność zawierania większej ilości pary wodnej“.

..... Z tych przyczyn można sobie wytłómaczyć zadziwiającą posuchę w dolinach Rodanu, Sarne, Durance, w górnej części Loire doliny i w innych.

Tak dalece idą francuzkie badania i sprawozdania, w których o różnicy regularnego deszczu odnośnie do zaleśnienia, kultury, biegu rzek i t. d. nie ma mowy, lecz jako pewna przyczyna jedynie jest uznana wilgoć powietrza odnośna do wiatrów i kierunku łańcuchów gór. Trzeba naznaczyć, że przez to zostają potwierdzone główne punkta już podane w roku 1889 w czasopiśmie, w którem metereolog von Bebber zupełnie uznaje przyczyny większego deszczu. Jako ostatnie oznacza pięć następujących punktów:

1. Wznoszenie się rozciepłonego powietrza, jak to widzieć w stanowisku strefy idącej za słońcem na południe, w której codzień prawie deszcz pada;

2. Góry: spowodują zgęszczenie się pary wodnej, gdyż w ogóle sprzyjają wzniesieniu się powietrza, zwłaszcza gdy leżą w poprzek panujących wiatrów. Wiatry zmuszone do przebycia szczytów gór, pozostawiają swoją wilgoć i przybywają w stanie ciepłym i suchym (jako „Foehn“) na drugą stronę;

3. Blizkość morza: w pasie, w którym leżą Wielka Brytania, Hollandya, północne Niemcy, Dania i środkowa Rosya zmniejsza się bez znacznej różnicy wysokości ziemi osad w stósunku odległości od morza ze wschodu na zachód.

4. Przylądki i przesmyki zachodzące daleko w morze okazują zawsze większość deszczu.

5. Wielkie niziny, które szczegółowym przypadkiem mają się po ich wschodnich i południowych stronach odznaczać bogatszemi osadami.

Widocznie tu wyrażone zdanie o przyczynie większej ilości deszczu odpowiada zupełnie obszernym badaniom francuzkim, że wysokość i położenie gór są głównym czynnikiem. Nigdzie nie uwydatniła się prawdziwość tego lepiej, jak w ścisłych badaniach o wysokości i ilości deszczu różnych punktów nad Central Pacific koleją od oceanu Spokojnego do Sierra Nevada, z stolicy Californii, Sacramento, leżącej tylko 35 stóp nad poziomem morza, gdzie roczna ilość deszczu wynosi około 13 cali i z której ilość deszczu się stopniowo pomnaża z powiększającą się szybkością, aż nie daleko od grzbietu gór dochodzi do 36 cali, aby potem na drugiej stronie znów się zniżyć nawet na 5 do 6 cali. — Teraźniejsze odkrycie, że masa mokrych osadów na powierzchniej ziemi głównie, jak się zdaje, zależy od wysokości i kierunku łańcuchów gór, prawdopodobnie rzuci także światło nowe na zagadkowe czasy, w których całe części świata były pokryte masami śniegu i lodu. Widoki zaś na sztuczne „polepszenie klimatu“ przez zakładanie lasów, obliczone wstrząśnienia powietrza za pomocą dynamitu, prochu i t. p. znacznie zostaną osłabione!

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Unici. Z Petersburga piszą pomiędzy innemi do „Czasu” co następuje:

„Garstka wiernych, czyli tak zwanych „upartych” Unitów, nie daje spokoju władzom ani świeckim, ani duchownym potężnego państwa, usiłującego złamać tę zdumiewającą w naszych czasach wytrwałość w wierze. — Temi dniami protoprezbiter duchowieństwa wojskowego zwrócił się w swym urzędowym organie „Wiestnik Wojennaho Duchowieństwa”, do swych podwładnych z wyjaśnieniem i poleceniem treści następującej:

„W powiecie augustowskim, gubernii suwałkowskiej, istnieje siedm parafii prawosławnych, dawniej unickich. Większość parafian tkwi dotąd w „upartym fanatyzmie, trzymając się zdala od cerkwi prawosławnej i jej duszpasterzy.” Lecz ostatniemi czasy niektórzy z najbardziej upartych zaczęli chętnie chodzić do cerkwi, składać przysięgę, całować krzyż i ewangielią. Zdawało się — czytamy dalej w tym organie duchownym — że z tego wypada tylko się cieszyć, lecz okazało się wkrótce, iż czynią to nie z przekonania religijnego, lecz pod wpływem swych współwyznawców, pochodzących z tychże samych wsi, którzy po ukończeniu służby wojskowej wracają do domów. Otóż, według ich opowiadania będąc w wojsku, jawnie i otwarcie obchodzili nie prawosławne, ale katolickie święta, modlili się nie w cerkwiach, lecz w kościołach, spowiadali się i komunikowali nie u kapelanów prawosławnych, lecz u księży katolickich, do których odsyłali ich sami przełożeni.

„W jaki to sposób władze wojskowe przyczyniały się do „katoliczenia prawosławnego rosyjskiego żołnierza”, tłumaczy w dalszym ciągu komunikat protoprezbitera. Gdy nadchodził czas spowiedzi, przełożeni zapytywali żołnierzy, kto jakiego wyznania, poczem polecali katolikom, aby szli do kościołów, a prawosławnym do cerkwi. „Uparci” Unici oświadczali naturalnie, iż są katolikami, a przełożeni, wierząc im na słowo i nie zaglądając wcale do formularzy (gdzie są zanotowani jako prawosławni), posyłali ich do kościołów. Tym sposobem Unita, uchodzący w wojsku za katolika, za powrotem do swej wsi rodzinnej staje się propagatorem katolicyzmu, wmawiając w swych współwyznawców przekonanie, iż to tylko tutaj w kraju popi i administracya wymagają zaparcia się swej wiary, a natomiast car tego nie żąda, albowiem sami przełożeni w wojsku każą chodzić do kościołów i wypełniać wszelkie przepisy kościelne. Dla tego też wysłużeni żołnierze Unici doradzają nowowybrańcom, aby przy wstępowaniu do wojska składali przysięgę w cerkwiach prawosławnych bez oporu, a potem w służbie czynnej pozostaną katolikami bez żadnej przeszkody. Tem tylko tłómaczy się owa powolność rekrutów - Unitów, dostrzeżona w ostatnich kilku latach, w składaniu przysięgi w cerkwiach prawosławnych, czego dawniej czynić nie chcieli.

„Po tem wyjaśnieniu wzywa komunikat protoprezbitera wszystkich kapelanów, aby czuwali nad tem, żeby żaden z żołnierzy wyznania prawosławnego nie uchylał się od swych obowiązków względem kościoła prawosławnego.”

— W Grodnie na Litwie umarł 16 lipca lekarz dr. książe Ignacy Jagiełło, ostatni potomek z bocznej linii królewskiego domu Jagielonów, z którego Polska miała siedmiu, a Węgry i pokrewne nam Czechy dwóch potężnych królów.

— Neofita. W Częstochowie przeszedł na katolicyzm izraelita Lajzer Chaim Warszawski, niedawno jeszcze gorliwy husyta „uczony” żydowski. Umysł to istotnie badawczy w rzeczach wiary. W. bowiem sam przedtem pracował wciąż myślą, a nie mogąc wszystkich nastręczających mu się kwestyi rozwiązać, jak pisze „Tydzień”, prowadzić zaczął dysputy z miejscowymi katolikami, których następstwem i bezpośrednim skutkiem było przejście W. na łono katolickiego kościoła. Do chrztu trzymali neofitę ogólnym szacunkiem w mieście cieszący się państwo S.

— Z Litwy piszą pomiędzy innemi do „Przeg.” co następuje:

„Nie wiem z jakiego powodu zaczęto szukać ukrytych unitów między białoruskiem włościaństwem, przymuszonem za czasów Mikołaja do prawosławia. Co prawda, nigdy ci poniewolni schyzmatycy nie odznaczali się gorliwością religijną i z popami zachowywali tylko oficyalne stósunki, ale przecież dawano im spokój, zadowalniając się ich pozornem należeniem do cerkwi carskiej.

„Teraz zaczęto przetrząsać ich sumienie policyjnymi kańczugami. Trudno orzec, czy to pochodzi z czynowniczej gorliwości, podniecanej chciwością łupów, czy też może naprawdę wykryto „twardych” unitów. Najpewniej jednak dostrzeżono krzewienie się sekt, między którėmi sztunda szeroko się rozsiada na całym górnym Dnieprze i jego zachodnich dopływach.”

— Ceny żyta w Warszawie idą znacznie w górę. Żyto sprzedawano na placu Witkowskim po 8 rubli 20 kop., czyli w porównaniu z ceną przed zakazem o 1 rubel 7 i pół kop. drożej. Jest to wskutek forsownego wywozu, jaki dokonywa się do prekluzyjnego terminu, dnia 27 sierpnia. Jak twierdzi „Gazeta Handlowa”, próbowano w Warszawie przeprowadzić następujące transakcye: kupcy ofiarowywali obywatelom ziemskim po 2 ruble za wypożyczenie każdego korca żyta na wywóz, zobowiązując się zwrócić pożyczkę w naturze za cztery tygodnie.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Z pod Szubina. Straszliwe nieszczęście wydarzyło się we wsi Wrzeskach, należącej do majętności pana hr. Żółtowskiego w Słupach. Żona wyrobnika uzbierawszy grzybów, ugotowała je i jadła na kolacyą z mężem i pięciorgiem dzieci. Na nieszczęście grzyby były jadowite, wskutek czego cała rodzina w domu z wyjątkiem jednego dziecka przy piersi zatruła się. Pomimo pomocy lekarskiej, której chorym udzielono, umarło pięcioro dzieci od 3 do 15 lat wśród straszliwych boleści żołądka. Oboje rodzice jeszcze wprawdzie żyją, ale obawiać się trzeba, że i oni nie przetrzymają okropnych boleści, i tak pozostanie może z całej zdrowej i czerstwej rodziny dwoje sierót, t. j. kilkomiesięczne niemowlę i córka w innej wsi na służbie przebywająca. W parafii Słupskiej w przeciągu niespełna roku drugi to tak smutny wypadek, że w krótkim czasie z jednej rodziny kilka osób umiera. I tak zimą umarło fornalowi jednemu w Słupach czworo dzieci na szkarlatynę.

— Zmiany nazw polskich na niemieckie. Razem z łączeniem mniejszych gmin w większe związki gminne postępuje, jak się niestety przekonujemy, także germanizacya dotychczasowych polskich nazw tychże gmin. Świeżo przezwano połączone 1) Małachowo-Wierzbiczany-Szemborowice na „Jacobsdorf”, 2) Ruchocinek i Głoszyn na „Ellerbruch”, 3) dobra rycerskie Gurówko na „Elisenhain”. Połączonym wsiom „Kierni i Kamionce” pozostawiono przynajmniej polską nazwę „Kamionka.” Wszystkie te wsie należą do powiatu witkowskiego. W powiecie średzkim połączono gminy Strzeszki i kolonią Anny w jeden związek gminny pod nazwą „Anna-Kolonie.”

— Wieś rycerską Sarbia w powiecie szamotulskim sprzedała dotychczasowa jej właścicielka pani Prusimska Niemcowi budowniczemu p. Bergerowi. Znów więc spory szmat ziemi wyszedł z rąk polskich.

— Ludność Wolsztyna. Według statystyki najnowszej ma Wolsztyn 2,908 mieszkańców, w tej liczbie 1189 katolików, 1374 ewangielików i 345 żydów. Płeć piękna i w Wolsztynie pod względem liczebnym trzyma prym nad brzydką, bo naliczono osób płci żeńskiej 1589, podczas gdy tylko 1310 reprezentantów płci męzkiej.

— Straszne nieszczęście. W Głubczycach zawalił się dom nowo zbudowany. Gruzy zasypały 14 robotników, z których kilku poniosło śmierć natychmiastową, a reszta odniosła bardzo ciężkie pokaleczenia.

— Strzelno. Podczas gdy kościół parafialny w Strzelnie wewnątrz gruntownej doznaje naprawy w odnowieniu, przyszła w tych dniach wiadomość z Bydgoszczy, że królewskie ministeryum w Berlinie zgodziło się nareszcie na przedłożone mu plany utrzymania i restaurowania zrujnowanego kościółka św. Prokopa, który do najstarszych zabytków architektury w Polsce należy. Pod wezwaniem św. Prokopa, męczennika w Azyi Mniejszej, bywały i są w Polsce kościoły — jednym z najstarszych był zapewne strzeliński. Od niepamiętnych czasów nabożeństwo w nim się nie odprawia, sterczy tylko stara dawna ruina, wieżą jedną opatrzona, na której dzwony są umieszczone. Przez rodzaj portyku, wchodzi się do środkowej rotundy, pokrytej doskonale zachowanem sklepieniem z ciosanego kamienia a mającego resztki dawniejszej malatury dwunastu apostołów. Jedna strona tej rotundy jest bez murów, za nią pokazuje się obszerna dosyć nisza, w której zapewne znajdował się ołtarz, a w górze są ślady dawnych malatur. Budowa ta składa się z potężnych kwadrów kamiennych z późniejszą domieszką cegły. Jest jeszcze silna, ale zapadła nieco w ziemię, i był czas, że służyła za spichrz proboszczowski. Na utrzymanie i odrestaurowanie tej ruiny przeznaczyło ministerstwo 4800 m. — i gdyby budowniczy strzeliński p. Łowicki nie był zajęty odnowieniem wnętrza kościoła parafialnego, to od dawna oczekiwana restauracya jużby się dzisiaj rozpocząć mogła. Czy ta restauracya do tyla postąpi, że w kościółku św. Prokopa będzie można odprawiać nabożeństwo — to się pokaże.

O starożytności kościoła tego świadczy kamień dedykacyjny — piaskowiec, w półkolu przedstawiający w pięknej rzeźbie Chrystusa Pana, siedzącego na tronie, z lewej strony postać mężczyzny, ofiarującego Panu Jezusowi kościół (przypominający naszego Prokopa), a z drugiej strony klęczącą niewiastę, widocznie Norbertankę.

Gdy powstał w Strzelnie klasztor Panien Norbertanek, wybudowano przy nim kościół pod wezwaniem św. Prokopa, który widocznie wówczas jeszcze dla ludności Strzelna i okolicy wystarczał. Później, gdy okazał się za małym, wybudowano drugi wielki kościół parafialny pod wezwaniem św. Anny, który w r.

1216 konsekrowany był przez biskupa kujawskiego Bartosza, pod tytułem św. Trójcy. Że był dawniej pod wezwaniem św. Anny, świadczy kamień dedykacyjny, podobny do poprzedzającego, z tą różnicą, że zamiast Chrystusa ma postać św. Anny z P. Maryą na środku.

Oprócz kościółka św. Prokopa zajął się rząd restauracyą ruin kościoła Panny Maryi w Inowrocławiu.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Toruniu, w Prusach Zachodnich, odbędzie się w dniach 27, 28 i 29 września rb. wielki wiec katolickiej ludności polskiej, na który zjeżdżają się Polacy z całego zaboru pruskiego, a i z innych dzielnic dawnej Polski.

— Swiecie. Wieża kościoła w Grucznie, wybudowana przed ledwie 20 laty, zostanie rozebraną i na jej miejscu nowa wieża wystawioną, bo dotychczasowa była źle zbudowaną.

— Reszel. W okolicy tego miasteczka położonego na Warmii, grabiła siano w pobliżu domu żona strażaka kolei Toruńsko - Wystruckiej. Jej czteroletnia córeczka biegała sobie tymczasem swobodnie tu i owdzie. Nagle nadchodzi pociąg pospieszny, matka podnosi oczy od pracy i nie widzi dziecka, biegnie więc w stronę nasypu kolejowego i zaledwie pociąg przeszedł, spostrzega swe dziecko śpiące pomiędzy szynami kolei żelaznej. Widocznie Anioł Stróż czuwał nad dziecięciem w chwili niebezpieczeństwa.

— Tylża. (Nierozważny zakład). W sąsiedniej wsi założył się robotnik z karczmarzem o 30 marek, że łyżeczką zje funt soli, poczem wypije litr wódki. Dokazał wprawdzie swego ten nierozważny robotnik, ale w kwadrans potem padł trupem.

— Ze Złotowa. Rendant tutejszej spółki pożyczkowej Quand ulotnił się. Śledztwo sądowe wykazało znaczny deficyt w kasie. Mówią o 28,000 markach. Quandt był przewodniczącym w deputacyi szkolnej i zastępcą burmistrza. Wiele rodzin zostało przez to zrujnowanych, wskutek czego panuje pomiędzy ludnością miasta wielkie wzburzenie.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Z Krasiczyna piszą do G. Przem.: W nocy na d. 6 zm. straszna burza z grzmotami i piorunami przeciągnęła przez Rzeczpol, Korytniki i Krasiczyn i zrobiła ogromne spustoszenia: mianowicie zawaliła co dopiero wyrestaurowany dom zajezdny w Rzeczpolu, własność probostwa w Krasiczynie. Dziwna rzecz, że wśród tej burzy tak strasznej, ocalał domek chylący się do upadku, a stojący naprzeciw tego domu zajezdnego po drugiej stronie gościńca, a więc bardzo blizko, własność prywatna Jana Szpytmana. W lasach drzewa z korzeniami powydzierane — słowem szkody ogromne. Ludzie całą noc nie spali, obawiając się katastrofy, jaka była w Ponikwie.

Tej samej nocy także w Przemyślu ulewa z wichrem poczyniła ogromne szkody w sadowinach i ogrodowinach.

Również w Rzeszowskiem narobiła licha ta burza. Mianowicie w Sokołowie i okolicy wśród strasznej

---

lecz męczył ich umyślnie pozostawiając w strasznej niepewności przez dni parę, a czasem i przez kilka... Od tej zasady odstępował tylko wtedy, gdy był krótkim przechodem w marszu, gdy czas naglił i, gdy obawiał się, że wewnątrz mogłaby zajść jaka przeszkoda w wykonaniu okrutnego wyroku... W Łomży jednak nie potrzebował się spieszyć: mógł bezpiecznie pastwić się nad swemi ofiarami...

Na trzeci dzień po wizycie Ganeckiego, późno wieczorem, w celi, w której się znajdowali skazani na śmierć trzej więźniowie, grobowa panowała cisza.. Wieczór jesienny był prześliczny, gwiazdy iskrzyły się a blade promienie księżyca wsunęły się do izby więziennej przez zakratowane okno, które było otworzone... Przed oknem przechadzał się szyldwach, na kurytarzu słychać także było miarowe kroki żołnierza znajdującego się na warcie, a przy samych drzwiach stał sołdat z bronią do nogi i od czasu do czasu, spoglądał w okienko do izby więziennej...

Pan Piotr chodził powoli po izbie, ręce schował w kieszenie i wzroku nie odrywał od ziemi... Bolesław stał przed oknem i patrzał w niebo; twarz jego była tak spokojna i pogodna, że ktoby przed tem nie wiedział, nigdyby się nie domyślił, że ten człowiek może już po raz ostatni w życiu patrzy na te gwiazdy iskrzące... Gustaw siedział w kącie z głową pochyloną i z rękami złożonemi na piersiach... Twarzy nie można było widzieć, bo w miejscu, w którym siedział, panowała ciemność zupełna...

Na kurytarzu dały się słyszeć żywsze kroki, w chwilę później, klucz obrócił się w zamku i we drzwiach stanął żołnierz trzymający latarkę w ręku...

— Który tu z panów jest Gustaw Giese?.. zapytał stojąc na progu.

— Ja jestem — odrzekł Gustaw.

— To proszę ze mną...

— Dokąd?...

— Dowiesz się pan później...

— Zaczyna się nasz koniec — szepnął pan Piotr zatrzymując się na środku izby...

Bolesław oparł się łokciem o okno i nie wyrzekł ani jednego słowa...

— A kiedy po nas przyjdziesz? zapytał znowu pan Piotr.

— Nie wiem — to do mnie nie należy... Dalej! dalej! proszę iść, bo nie ma czasu!...

— Do widzenia! rzekł Gustaw cicho, ale uroczyście i uścisnąwszy Bolesława i pana Piotra, wyszedł z izby za żołnierzem. Gdy się drzwi zamknęły, żołnierz szedł z latarką naprzód, Gustaw postępował za nim, a za Gustawem szło dwóch żołnierzy z karabinami...

Przeszli kurytarz, następnie sień odzielającą izby więzienne od biurowych pokoi i weszli wszyscy do wielkiej sali... W sali paliła się lampa a przy stole stał znajomy nam już major Charłapanow...

Gdy Gustawa wprowadzono do sali, Charłapanow odezwał się po rosyjsku do żołnierzy:

— Możecie odejść! jak was będę potrzebował to zadzwonię...

Żołnierze natychmiast opuścili salę — Charłapanow z Gustawem zostali w cztery oczy.

Charłapanow pobiegł do Gustawa, chwycił go za obydwie ręce:

— Jam nic nie winien!... Bogiem się świadczę, żem nic nie winien!...

— Wierzę — szepnął Gustaw.

— Jam nie wiedział, że Ganeckij przyjdzie aż do Łomży.. nic nie wiedziałem... Wszak pan wierzysz, że nie jestem podły — co, prawda?. prawda?.. co?.

— Powiedziałem, że wierzę...

— Ale po cóż było wydawać się ze swojem własnem nazwiskiem?!...

Gustaw nie odpowiedział..

— Tak, Ganeckij to jest zły człowiek, o! bardzo zły, ale jeszcze wszystko nie przepadło... Pan musisz być uratowany!.. Pan będziesz uratowany!..

Młodemu człowiekowi wystąpił rumieniec na twarzy, w oczach zamigotał jakiś blask dziwny i ręce drżeć mu poczęły, jak w febrze...

Przez chwilę nie mógł wyrzec ani jednego słowa... Serce biło gwałtownie, usta się poruszały konwulsyjnie, aż nareszcie po twarzy stoczyły się dwie łzy i młody człowiek westchnął głęboko...

— Biedne, biedne dziecko!... Takie szlachetne! Boże ty mój i jego by mieli zamordować!... To rzekłszy, poczciwy Moskal porwał Gustawa w objęcia, całował go w twarz i w piersi, a w końcu począł szlochać stare żołnierzysko...

— No, dosyć tego! zawołał po chwili sadzając Gustawa na krześle — czasu nie mamy do stracenia... Trzeba działać, żeby nie było późno... Ale nie obawiaj się! Jakem powiedział, ja Nikita Nikiticz Charłapanow, że ci włos z głowy nie spadnie, to nie spadnie... Prędzej mnie kule rozerwią na drobne kawałki, aniżeli tobie stanie się coś złego... Tak jest, tak mi Boże dopomoż! Przysięgam! I położył palec na palec na znak krzyża.

— Cóż major chcesz zrobić? szepnął Gustaw opanowawszy już wzruszenie.

— Wszystko już przygotowałem... Te wyroki mają być wykonane aż za trzy dni — to już taki zwyczaj tego Ganeckiego... On tu ma jeszcze w Łomży być trzy dni, więc dopiero ostatniego dnia sprawi sobie ucztę na pożegnanie.. Nu, każdy się karmi wedle apetytu i gustu..· Taka już jego natura... Lubi pożerać żywych ludzi... Trudno tygrysa przyuczyć pić mleko... Pan jesteś chory... bardzo chory... a już tu jest świadectwo lekarza pułkowego... dziś rano napisał na moją prośbę — ten mój kolega i uczciwy człowiek... I wyjął arkusz papieru położywszy go na stole, a potem mówił dalej:

— To świadectwo już było dziś przy raporcie przedstawione Ganeckiemu — o to także ja się postarał — nu, a to najważniejsza: na świadectwie napisano własną ręką Ganeckiego, aby pana zaraz odesłać do szpitala na kuracyę — o, widzi pan, tu napisano... Jutro rano więc przeprowadzą pana do szpitala, a po jutrze ucieknieśz pan ze szpitala, bo ja tak zrobię — ot, i guzik panu jenerałowi Ganeckiemu...

Gustaw milczał, potem raptem zbladł na twarzy i wstawszy z krzesła rzekł:

— A co się stanie z moimi kolegami?...

— Z jakimi kolegami?

— Trzech nas razem Ganeckij skazał na rozstrzelanie.

— No tak.

— Co się więc z nimi stanie?...

— Ja nie wiem.. ja nie wiem... odpowiedział jąkając się Charłapanów i niespokojnym wzrokiem patrzał w twarz Gustawowi... Tak... oni nieszczęśliwi... prawda... ale cóż ja im poradzić mogę... To nad moje siły... wierzaj mi pan... Gdyby to odemnie zależało, ale odemnie nic nie zależy... Jednego mogę uratować... wszystkich trzech — niepodobieństwo...

— Panie majorze — rzekł poważnie Gustaw — pan jesteś człowiek zacny i szlachetny, i dla tego zrozumiesz mnie pan... Ja dla samego siebie nie mogę przyjąć pańskiej pomocy... nie mogę...

— Człowieku! zastanów się co ty mówisz!... Pomyśl, że dusza twoja wisi na włosku... Chcę cię uratować — ty odpychasz moją rękę... Czy już nie masz żyć dla kogo?... ty taki młody... Czy nie masz rodziców, krewnych — nie masz nikogo, który by cię kochał i dla którego życie twoje jest drogie... A! czy to być może?... Czy ty masz prawo lekceważyć tak swojem życiem, kiedy tam może matka twoja, albo kto inny drętwieje z bólu i rozpaczy, że nie wie, co się z tobą dzieje!...

— Panie Charłapanów! przerwał Giese — ja pragnę żyć, mam dla kogo żyć i nie jestem w stanie nawet panu wyrazić, jaki ból czuję w sercu na myśl, że już wszystko dla mnie skończone... Kiedy się stoi na progu do śmierci i czuje się zacną rękę, która chce powrócić napowrót do życia, a jednak odpycha się tę rękę — to muszą być jakieś bardzo głębokie i święte pobudki, które skłaniają człowieka w ostatniej godzinie do takiego kroku... Więc tedy ja, w tem położeniu, wjakiem się obecnie znajduję, wiedząc, co mnie czeka, gdy nie przyjmię wybawczej ręki pańskiej — z boleścią, której opisać nie jestem w stanie, oświadczam panu stanowczo, że albo razem wszystkich nas trzech uratuj od śmierci, albo pozwól nam spokojnie, z podniesionem czołem umrzeć od kul wrogów naszych.. I cokolwiek się stanie, nie mam i nie będę miał żadnego do pana żalu — owszem, na sekundę przed śmiercią, wtedy nawet, gdy już lufy przeciw mnie wymierzone będą, powiem: żeś zacny, uczciwy i szlachetny!...

Młodemu człowiekowi znów wystąpił rumieniec na twarzy... Charłapanów stał przez chwilę, jakby skamieniały... Raz bladł, drugi raz czerwienił się — wreszcie potarł ręką czoło, wlepił oczy w młodego człowieka z wyrazem nie dającego się opisać zachwytu i rzekł do głębi duszy wzruszonym głosem:

— Ach ty prawdziwe polskie dziecko... I żołnierz i anioł... Błogosławiona ziemia, co wydaje takie dzieci... Choć ją we krwi kąpią, nie utonie ona we krwi i nie zabiją was, ani kule, ani szubienice nasze... Bóg jest u was... a u nas go nie ma... Prędzej, czy później musicie być zwycięzcami...

Przestał mówić, pochylił głowę i minut parę stał w głębokiem zamyśleniu, a potem rzekł cicho:

— Tak, trzeba was wszystkich ratować...

XVII.

Na trzeci dzień po opisanej przez nas rozmowie, późno w nocy, major Charłapanow przybył do więzienia z rozkazem Ganeckiego przeprowadzenia trzech więźniów skazanych na śmierć na odwach, zkąd rano mieli być wyprowadzeni na miejsce egzekucyi...

Charłapanow przybył do więzienia i zakomunikował natychmiast rozkaz jenerała dyżurnemu oficerowi... Przed bramą więzienną stał powóz zakryty... Od gmachu więziennego do odwachu nie było daleko.. Gdy Gustawa, Bolesława, i pana Piotra wyprowadzono pod konwojem na ulicę, Charłapanow sam otworzył drzwiczki od powozu i po kolei powsadzał do niego uwięzionych, potem kazał iść czterym żołnierzom naprzód piechotą przed końmi, a sam stanął u przymkniętych, ale nie zatrzaśniętych drzwiczek i rzekł:

— Jechać powoli, na odwach!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ulewy padał także grad w nocy, co się rzadko zdarza. Najwięcej ucierpiały wsie Górno, Markowizna i przysiołek Rękaw. W Górnem trąba powietrzna rozniosła trzy budynki, dom mieszkalny, stodołę i stajnię, na Markowiźnie zaś nowiuteńką stodołę, tak samo w Rękawie. Kilkaset drzew rozmaitej wielkości wyrwał orkan z korzeniami. Szczęściem z ludzi nikt nie poniósł uszkodzenia. W okolicy Sokołowa jest to już trzecia z rzędu w tym roku burza, lecz ta ostatnia największa i w skutkach swych najstraszniejsza.

— Znany dawniej ksiądz unicki w Galicyi a następnie pop prawosławny w Kijowie Iwan Naumowicz, umarł w mieście Noworosyjsku nad morzem Czarnem. Zdala od swoich umarł ten człowiek, który się przeniewierzył i kościołowi i swej narodowości.

— O strasznym wypadku, który się zdarzył w tych dniach w Krynicy, podaje tarnowska „Pogoń" następujące szczegóły: Bawiący tu personał teatru krakowskiego miał w dniu 13 z. m. odegrać obraz ludowy Anczyca: „Kościuszko pod Racławicami". Posługacz teatru wypożyczył na to przedstawienie od pewnego górala starą strzelbę, nabitą siekańcem. Część naboju wyjął a pozostałe resztki chciał wystrzelić. W tym celu nałożył piston i po 5 godzinie wyszedł na ganek budynku teatralnego, by w górę wystrzelić. Tymczasem nabój był jakiś stary a silny, bo strzelba uderzyła strzelca pod brodę, a resztki siekańca zamiast w górę, skierowały się na poblizką murawę i ugodziły trzy tamże znajdujące się dziewczęta: dwie miejscowe a jednę z poblizkiej Muszyny. Najmłodsza z nich dostała postrzał w głowę i jest nieprzytomna, druga trafiona w lewy bok, a trzecia mniej niebezpiecznie w nogę. W okamgnieniu nadbiegło kilku lekarzy z pomocą. Nieostrożnego strzelca uwięziono, a przedstawienie zostało odwołane. Wypadek ten nieszczęśliwy wywarł przygnębiające wrażenie na publiczność.

— Sprawa o Morskie Oko. Z Zakopanego donoszą: „Według wiadomości z Wiednia, minister sprawiedliwości hr. Schönborn w nocie do węgierskiego ministerstwa zażądał „w imieniu powagi austryackiego sądownictwa surowych kar na posterunek węgierskiej żandarmeryi i na służbę leśną ks. Hohenlohego za naruszenie praw nietykalności austryackiej komisyi z Nowegotargu i za ubliżające traktowanie jej w dniu 4 lipca rb. przy Morskiem Oku. — Węgierski minister sprawiedliwości wysłał osobnego delegata do komitetu spiskiego, celem przeprowadzenia śledztwa o ubliżających austryackim władzom zajściach nad Morskiem Okiem w dniu 4 lipca r. b. Ma to być w związku ze sprawą ukarania winnych w myśl życzeń noty hr. Schoenborna. — W Nowym Targu w ostatnich dniach bawił ks. Hohenlohe, właściciel sąsiednich dóbr w Tatrach po węgierskiej stronie. Pobyt jego był zapewne w związku z rozpoczynającym się procesem, wytoczonym mu przez Towarzystwo Tatrzańskie, górali z Białki i hr. Zamoyskiego, o naruszenie ich prywatnej własności opodal Morskiego Oka."

— We Lwowie złożono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Feliksa Karola Krukowieckiego, weterana z 1831 r. Udział publiczności w pogrzebie był bardzo liczny. Orszak żałobny otwierała muzyka „Harmonii".

Rzadki portret.

Niejaki Sofer wykonał portret Carnota, podobny do oryginału jak dwie krople wody, drogą wielce niezwyczajną. Cały wizerunek narysowany jest literami, pisanemi od ręki. Rysy twarzy, włosy, brodę, brwi, źrenice oka, stanowią słowa i zdania, składające biografię prezydenta. Zaczyna się ona po prawej stronie przedziału włosów. Ubranie, krawat, kołnierzyk, a nawet spinki u koszuli zawierają ustępy z przemówień Carnota. Na wstędze legii honorowej pomieszczono odezwę, wydaną przez prezydenta po wybraniu go. Portret wysoki na 20 centymetrów a szeroki na 15 centymetrów, otoczony jest dwiema gałązkami laurowemi: listki jednej składa biografia Łazarza Carnota, drugiej zaś Hipolita Carnota, dziadka i ojca prezydenta.

Straszny upadek młodzieży.

Ciekawy proces rozgrywał się niedawno temu przed sądem okręgowym Ottakring we Wiedniu. Piętnastoletni chłopak Antoni Massanicz stawał przed kratkami sądowemi obwiniony o kradzież, ponieważ dawniejszej swej kochance, sześćdziesięcioletniej wdowie, skradł złoty pierścionek i chciał tenże dać w podarunku innej jakiejś kobiecie. Kobieta ta, mająca już także przeszło pięćdziesiąt lat, opowiadała przy terminie jako świadek następujące rzeczy: „Chłopak ten młody, który mnie niedawno temu spotkał, gdym wracała do domu, od pewnego czasu ciągle mi ofiarował swą miłość, żądając odemnie wzajemności, odemnie, kobiety, której najmłodsze dziecko starsze jest od niego. Trudno mu ujść z drogi i oczu. Ni ztąd ni zowąd znajdzie się przy mym boku i oświadczając swą miłość, pragnie mi towarzyszyć — wstyd mnie naturalnie ludzi, boć to musi przechodniom koniecznie podpadać, co chłopak ten wyrabia. Niedawno temu chciał mi ofiarować ten pierścień, gdybym go chciała wziąść za kochanka. Od tego czasu sama na ulicy pokazać się nie mogę, bo mam nawet strach przed tym natrętnikiem." Chłopaka, który zresztą już raz był karany półrokiem więzienia za złodziejstwo, skazał sąd okręgowy na trzy tygodnie najostrzejszego aresztu. Chłopak wszakże założył rekurs.

AMERYKA.

Wywóz pszenicy.

W przeszłym tygodniu wywieziono ze Stanów Zjednoczonych 5,441-566 buszli pszenicy; w przedprzeszłym wynosił wywóz 6,348,054 buszle, w trzecim tygodniu w sierpniu 5,761,187 a w drugim 5,147,-350 buszli.

Ważne odkrycie.

W Penobee łańcuchu w północnym Wisconsinie znaleziono w starej Sampson kopalni w pobliżu Clinmer za pomocą dyamentowego świdra pokład najlepszego czerwonego piaskowego kamienia najmniej 60 stóp głęboki. Odkrycie to zadziwia każdego tęm bardziej, gdyż już zaniechano Sampson kopalnię zupełnie.

Włoska świerzbiączka.

Z Norristown, Pa., donoszą 6 września: Ludzie tutejsi znajdują się w wielkiem rozjątrzeniu z powodu szybkiego rozszerzenia się zaraźliwej choroby skóry znanej pod nazwą „włoskiej świerzbiączki." Wszystkie klasy ludności podlegają jej. Chorobę tę mieli przynieść Włosi, którzy niedawno byli zatrudnieni w tutejszem sąsiedztwie. Gdziekolwiek ci się okazali, tam pozostawili ślady choroby.

Na kawałki rozszarpany przez panterę.

Z Tallahassee, Flor., donoszą 5 września: Na Florida i Western kolei, około 20 mil od Tallahassee, w pobliżu niezmiernego bagna, byli robotnicy zatrudnieni sporządzaniem toru kolejowego, gdy nagle skoczyła olbrzymia pantera z poblisko stojącego drzewa i rzuciła się na dość silnego Filipa McWilliams z taką siłą, że ten upadł na ziemię. Towarzysze McWilliams'a ubiegli natychmiast. Rozpoczęła się krótka lecz krwawa walka pomiędzy bestyą i McWilliams'em, który za broń miał tylko łopatę. W kilku okamgnieniach nieszczęśliwy został rozszarpany na kawałki.

Rabuśnicy kolejowi.

Z St. Louis, Mo., donoszą 4 września: Złodzieje, którzy we wtorek obrabowali w pobliżu Samuels południowy pociąg ekspresowy, zabrali więcej przedmiotów wartościowych, aniżeli z początku podano. W każdym wagonie ekspresowym firmy Wells, Fargo & Co., znajdują się dwie szafy do pieniędzy — jedna dla interesów lokalnych, druga dla interesów ogólnych. Tę ostatnią zamyka się w Houston, a otwiera dopiero w San Francisco. Właśnie tę szafę otworzyli złodzieje i zabrali $15,000 a może i więcej.

Co jest loterya?

H. V. Hatton, wspólnik firmy „American Suit Club Company" w Pittsburgu, został wraz z 4 agentami uwięziony pod oskarżeniem, że się zajmuje loteryą.

Towarzystwo wydawało ogłoszenia, że za wpłatą $1.00 tygodniowo będzie dostarczało ubiorów i wprawdzie według systemu tygodniowego losowania. Firma ta od kwietnia, gdy rozpoczęła ten interes, zebrała przeszło $20,000 i zatrudniała 37 agentów.

Stary osadnik przejechany przez pociąg.

Z Joliet, Ill., donoszą 5 września: John Gorman, wielce poważany stary osadnik i obywatel z Monee, został dzisiaj przejechany i zabity przez pociąg Illinois Central kolei. Syn jego, dyrektor tutejszej policyi, dostał krótkie uwiadomienie i pojechał natychmiast z koronerem Mills do Monee, gdzie pozostanie aż do pogrzebu.

Rozruchy strajkierskie.

W Lebanon, Pa., uderzyli w sobotę wieczorem strajkierzy na policyanta prywatnego James'a W. Johnson i dwóch robotników, którzy nie należą do unii, i zabili prawie tych ostatnich.

Policyant zranił jednego strajkiera, którego nazwa nie jest znaną, w ramię. Powstała ogólna walka i cała siła policyantów zdołała z wielką biedą uśmierzyć rozruch. Uwięziono naczelników strajkierów: Ed. McLaughlin'a, John'a Weiler, Ludwika A. Bickert i Izaak'a Reed.

Zabita przez orła.

Z Sault Ste. Marie, Mich., donoszą 6 września: Chippewa - Indyanin, John Cowadge, mieszkający nad jeziorem Echo, udał się wczoraj w drogę, aby służyć za przewodnika partyi chcącej się udać do Canady.

Jedyna córeczka leżała w drzwiach chaty, a żona jego znajdowała się z drugiej strony. Gdy towarzystwo się oddaliło na pół mili, spostrzeżono olbrzymiego orła krążącego nad wybrzeżem jeziora Echo w pobliżu chaty. Nikt nie myślał o tem, że dziecku grozi niebezpieczeństwo, lecz nadzieja „sport'u" zniewoliła towarzystwo do powrotu. Nagle spuścił się orzeł ku ziemi. Indyanin przyspieszył kroków i dobiegł do chaty przed białymi. Gdy ci przybyli, spostrzegli orła ogromnej wielkości leżącego na ziemi i niedaleko od niego dziecko poszarpane i krwią zbroczone.

Krzyk orła i jego spuszczenie się na dziecko przywołał matkę. Orzeł uniósł się już kilka stóp w górę z dzieckiem, które atoli upuścił, gdyż było za ciężkiem. Dziecko zabiło się przy spadnięciu. Orzeł rzucił się jeszcze raz na swą ofiarę, lecz matka go odpędziła. Gdy się chciał wzbić w powietrze, został zabity wystrzałem ojca.

Orzeł zostanie wypchanym.

Nieostrożni ludzie.

W pobliżu stacyi Boswell, niedaleko od LaFayette, Ind., zostali w sobotę rano przejechani przez na wschód pędzący pociąg Lake Erie i Western kolei i zabici George Philipps i J. H. Weed z Wellington, Ill.; tego samego losu doznał koń ciągnący wóz, na którym się znajdowali.

Zabity przez rozwścieklonego byka.

W. Wilson umarł w Elisabethtown, Ky., wskutek pobodzeń otrzymanych od rozwścieklonego byka. Byk miał zostać zaprowadzonym na wystawę i Wilson podjął się zarzucić pętlicę na niego. Uzbrojony w dubeltówkę udał się Wilson na pastwisko; bestya uderzyła na niego, skoro go spostrzegła i Wilson chwycił za broń. Pierwszy wystrzał chybił, a drugi nie puścił i Wilson był wystawiony na całą wściekłość byka i został pokaleczony tak, iż umarł.

Plon brzoskwiń.

W ostatnich pięciu tygodniach przysłano do Baltimore tyle brzoskwiń, że prawie na każdego człowieka w Stanach Zjednoczonych przypadało po cztery brzoskwinie. Zdaje się to być nieprawdziwem, lecz może być udowodnionem przez liczby. Liczba koszów wynosiła 1,200,000 a każdy zawiera w przecięciu 200 brzoskwiń. Niech Szanowni Czytelnicy sami teraz obliczą.

Pożary.

Spaliła się główna część miejscowości The Dalles w Oregon. Stratę obliczono na $665,000; zabezpieczenie wynosi $275,000. Nikt z mieszkańców nie utracił życia, chociaż może umrze na poparzenie niejaki J. P. Fitzgerald. Pożar miał być wynikiem podpalenia i dla tego zaprowadził burmistrz stan oblężenia w mieście i kazał uwięzić wszystkie podejrzane osoby.

— W Youngstown, Ohio, spaliły się w piątek w nocy „Youngstown Bridge Works." Strata $75,000, zabezpieczona na $60,000.

Kompania ma wielkie kontrakta i dla tego zajmie się natychmiast odbudowaniem fabryki.

Jeszcze jeden.

Z Cleveland, Ohio, donoszą 3 września: David Douglas, skarbnik miasta Youngstown, O., został dzisiaj na wieczór aresztowanym pod oskarżeniem, że sprzeniewierzył $15,000. Douglas był skarbnikiem przez cztery terminy i używał pieniądze publiczne na cele prywatne. Ręczyciele jego zostaną zrujnowani finansowo, gdyż nie są w stanie zapłacić tyle, ile Douglas ukradł.

Wisconsiński mesyasz.

J. B. Barnum, wisconsiński mesyasz i żona jego znajdują się obecnie w domu obłąkanych w Oshkosh, Wisconsin. Dziewięć lat temu oświadczył, że jest Chrystusem i w swej żonie i innych znalazł wiernych zwolenników. Barnumowie są już bardzo starymi i mieszkają dwie mile w kierunku południowo-wschodnim od Stephensville na farmie.

Przeszło sto lat starzy.

Z Bollingham, Minnesota, donoszą 2 września: W przeszłej nocy umarła tutaj pani Salisbury licząca lat 102. Mąż jej, Daniel Salisbury, który liczy lat 103 jest także chorym od tygodnia i niezawodnie porzuci ten świat. Małżonkowie podczas choroby nie chcieli używać lekarstw, a Daniel i teraz ich nie chce wziąść w usta. Para połączyła się węzłem małżeńskim w dniu 6 stycznia, 1811 roku, a małżeństwo więc trwało przeszło 80 lat. Dzieci nie mieli.

Frecz z gorsetami.

Z Kingston, Ontario, donoszą dnia 3go września: Wielkie religijne wzburzenie wybuchło w Sydenham, małej miejscowości położonej niedaleko od Kingston. Postępowanie „wolnych metodystów" w hali gminnej wywołało takie niezadowolenie, iż ich wyrzucono z hali. Udali się oni po wyrzuceniu na miejsce niezabudowane i odbyli „zgromadzenie gorsetowe." Rozniecono wielki ogień, a kobiety i dziewczyny wrzucały swe gorsety w płomienie wołając: „Chcemy umrzeć takiemi, jakiemi nas Bóg stworzył!"

Brak wozów.

Na zachodzie wypadło żniwo tak dobrze, iż w Kansas City, Missouri, daje się czuć brak wozów do przewiezienia zboża na targ. Z wszystkich części stanu nadchodzą wiadomości, że wszystkie prawie drogi są zablokowane przez wozy ze zbożem. Przez trzy dni kilka dworców było zapełnionych wozami ze zbożem, a Santa Fe kolej nie chciała przez dwa dni zboża przyjmować. Podobnie się stało na Missouri Pacific i Union Pacific kolei.

Eksplozya dynamitu.

W White Pigeon, Michigan, 16 szwedzkich robotników utraciło życie wskutek eksplozyi dynamitu. Wyleciała bowiem w powietrze trzypiętrowa fabryka dynamitu firmy A. F. Reynoldt & Co., i została zupełnie spustoszoną. Nazwiska robotników, którzy byli Szwedami lub też Norwegczykami nie są znane, gdyż wszystkie książki i spisy fabryki zostały zniszczone. Strata wynosi $35,000. Wstrząśnienie w White Pigeon było tak wielkiem, że domy się chwiały i w składach kupieckich towary pospadywały z polic. Wieża niemiecko-luterskiego kościoła zapadła się i mury wielu budynków popękały.

Bezrobocie.

Z Tiffin, O., donoszą, że w „Beally Glass Works" 600 robotników jest zmuszonych świętować, ponieważ 150 chłopców zastrajkowało w piątek. Chłopcy żądają podwyższenia myta, lecz pracodawcy nie chcą się na to zgodzić.

Fabrykanci deszczu.

Z El Paso, Texas, donoszą 3 września: J. T. Ellis, który podczas nieobecności jenerała Dyrenforth w Washingtonie jest naczelnikiem fabrykacyi deszczu, przybył dzisiaj z Midland i ukończył swe przygotowania, aby w dniu 15go b. m. padał w El Paso deszcz, który ma padać w większych rozmiarach.

Mają przybyć do Illinois.

Osiedlenie rosyjskich żydów w Illinois jest celem towarzystwa zwanego „Illinois Russian Colonisation Society", na którego czele stoją senator Palmer, exgubernator Oglesby i rabin Rubenstein w Springfield, Illinois. Według planu Rubensteina mają zostać założone kolonie nie składające się z mniej jak 10 familii i wprawdzie ma każdy naczelnik familii dostać 40 akrów dobrej roli, narzędzia rolnicze, konie i t. d. na wypłaty bezprocentowe. Każda taka kolonia według zdania Rubensteina będzie kosztowała $30,000. Przybywa podobno 6000 rosyjskich żydowskich familii.

Powrócili.

Czterdziestu i dwóch żydowskich emigrantów powróciło w tych dniach z Brazylii do Nowego Yorku. Trzy miesiące temu nakłonił ich brazyliański konsul w Nowym Yorku do udania się do Marahano w Brazylii, obiecując im lekką pracę i dobre myto. Przybywszy do Marahano przekonali się, że nie mogli zarobić więcej, niż 17 centów dziennie, która to kwota nie wystarczała na ich utrzymanie. Dla tego udali się do najbliższego konsula Stanów Zjednoczonych, który im się wystarał o wolny przejazd do Stanów Zjednoczonych na parowcu Alliance. Wszyscy twierdzą, iż są obywatelami Stanów Zjednoczonych. Władza imigracyjna zajęła się zbadaniem tej sprawy.

Suknia milionerki sprzedana na aukcyi.

Większa część Czytelników „Gazety Polskiej" wie niezawodnie, że William Astor w Nowym Yorku jest milionerem i to kilkakrotnym. Żona jego zamówiła niedawno temu u krawca Felix w Paryżu dwie suknie, które kosztowały $1160 i to z całą opłatą przesyłki, cła i t. d. Chytry ów Francuz Felix myślał, że może „stryjka Sama" (rząd Stanów Zjednoczonych) oszukać i podał wartość tych sukni na $200. Urzędnicy celowi „stryjka Sama" jednakowoż znają się na sukniach kobiecych cokolwiek lepiej, aniżeli Felix myślał, i oszacowali dwie te suknie na $700 i zażądali od pani Astor $416 za cło i karę. Pani Astor tymczasem nie chciała tej kwoty zapłacić, oświadczając, że nie jest odpowiedzialną za Felix'a, a wskutek tego zarząd cła sprzedał suknie te na aukcyi. Jedną, zieloną, kupiła firma Bloomingdale Bros., za $660, a drugą, niebieską, zabrała firma Koster i Bial, płacąc za nią $770.

Nie kochał swych nieprzyjacieli.

Pastor Crabtree w Calvert City, Kentucky, nie wiele zdaje się mieć przekonania o zasadzie biblijnej „Kochaj swych nieprzyjaciół." W Alton kościele w pobliżu powyżej wymienionego miasteczka miewał tak zwane „revivals", którym przeszkadzali chłopcy, co pastora niezmiernie markociło. Pewnego wieczora spotkał trzech z owych chłopców na ulicy i rozpoczęła się bójka, która się zakończyła na niekorzyść pastora. W następny wieczór byli wszyscy chłopcy znów zgromadzeni przed kościołem, do którego rzucali kamieniami. Wtenczas pastor stojący na ambonie utracił cierpliwość. Wydobył rewolwer, oparł łokieć na biblii przed nim leżącej i wystrzelił kilka razy przez okno do chłopców, którzy ubiegli jak najspieszniej; toż samo uczynili obecni w kościele.

Tajemnica.

Rozmaitości.

* Przeciętny człowiek 50letni przespał w życiu swem 6000 dni, spędził tyleż czasu w pracy, 2000 dni strawił na jedzenie, 800 na przechadzki i 500 na chorobę.

* Skromność nie jest, jak wiadomo, wybitną cechą murzynów. Minister spraw zagranicznych republiki Hayti wydał przed kilku dniami dzieło pod tytułem „Równość ras ludzkich", poświęcone wyłącznie apologii rasy murzyńskiej. Pan Firmin nazywa swoich rodaków z wyspy Hayti „olbrzymami przyszłości" i przepowiada im panowanie nad światem.

To się nazywa widzieć przyszłość... w czarnych kolorach.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swoich dwóch braci, Ignacego i Michała Bieńkowskich, którzy już są pierwszy 13, drugi 10 lat w Ameryce. 3 lata temu pisali, że są w Nanticoke i od tych czas żadnej wiadomości o nich nie ma.

Jan Bieńkowski,
749 South Fronth Str., rear No. 1,
Philadelphia, Pa.

Poszukuję brata mego Józefa Pniewskiego pochodzącego z pod zaboru pruskiego, z Jastrzembia Rumunki siedliska. W Ameryce znajduje się 10 lat i mieszka podobno w Minonk, Woodford Co., Illinois. Upraszam Rodaków, którzy znają miejsce jego pobytu lub jego samego, aby mi donieśli pod adresem

John Pniewski,
Bloomfield, N. J., lb. 370.

Poszukuję brata mego Piotra Kasianowicz. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Suwałskiej, pow. Augustowo, z miasteczka Lipska. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem

Franciszka Lawrinowicz,
21 Emma str., Chicago, Ill.

Poszukuję syna mego Aleksandra Sokołowskiego, który ostatniemi czasy przebywał w Buffalo, N. Y. Od miesiąca nie mam o nim wiadomości, na nasze listy nie dostajemy odpowiedzi.

Pochodzi z Grajewa, powiatu Służyn, gubernii Łomżyńskiej. Ma lat 19. Kto o nim wie lub on sam niechaj mi raczy donieść pod adresem

Antoni Sokołowski,
care of Pastor St. Josaphats Church
1-th ave., Bay View,
Milwaukee, Wis.

Poszukuję brata mego Franciszka Chojnackiego. Pochodzi z Inowrocławia, Ks. Poznańskiego. Przebywał dawniej w Brooklynie, zkąd wyjechał do Cleveland, O.; później zaś miał wyjechać do Afryki, to jest do niemieckiej posiadłości Kamerun. Przybył do Ameryki w roku 1876. Ktoby znał dokładnie miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść

Michał Chojnacki.
Reynoldsville, Jefferson Co., Pa, lb. 3
(34—41)

Poszukuję Piotra Jezusek syna Józefa i Rozalii Jezusek, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Łomżyńskiej, z Kolna, który już na 15 ty rok wyjechał z Płockiego seminaryum duchownego. Ma przebywać w Ameryce. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść. Ktoby mi nadesłał dokładny jego adres dostanie $10 nagrody.

Jan Jezusek,
Riverhead, Long Island, N. Y., lb. 211
(35—37)

Poszukuję mych synów Andrzeja Litka i Franka Litka. Pochodzą z Polski pod zaborem rosyjskim z Wizajnowa, gubernii Suwalskiej. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, niech raczy podać ich adres strapionej matce.

Mrs. Katarzyna Litka,
care of Marcin Sulc
Haverstraw, Rockland Co., N. Y.
(35—40)

Gospodyni Polka

poszukuje posady u jakiego księdza proboszcza szczególnie na prowincyi. Jest dobrą kucharką i zna się na szyciu, praniu i prasowaniu białej bielizny. Posiada dobre świadectwa.

Zgłosić się pod adresem:
ROZALIA F., c. of Gazeta Polska,
Chicago, Ill.

Do nowo zawiązanej gminy i kościoła Polskiego w Peru, Ills., także i kościoła filii Spring Valley, Ill., poszukujemy dobrego księdza, Polaka, pod wydaniem nam rozporządzenia Przewielebnego naszego Biskupa, który nam na to zezwolił.

W imieniu zarządu parafii
Franciszek Szułakiewicz.
dyrektor szkoły.
(36—38)

Na sprzedaż farma

40 akrów w Hofa Park, Shawano Co., Wis., po cenie umiarkowanej za gotówkę. Grunt ten jest w dobrem położeniu blisko kościoła polskiego i w samej polskiej kolonii.

Zgłosić się do
WIKTOR MORZYŃSKI,
7 Ward Court, . - Chicago, Ill.
(37—39)

Poszukuję
Panny lub Wdowy
chcącej wyjść za mąż.

Szanowne reflektantki proszę adresować do

H. S. care of Dr. Anderson,
(35—37) Ardmore, Pa.

CHICAGO.

Moi Chee Fook, Chińczyk wyobraża sobie, że jest cesarzem niebieskiego państwa i że może z niewiastami robić, co mu się podoba. W środę latał za dziewczyną mając w ręku żelazo od prasowania, którem chciał dziewczynie głowę rozbić. Wstrzymał go policyant Schlieger i zaprowadził do „ciupy."

— **Na Madison ave., w** Hyde Park, w środę miał swe wybryki kozioł, który ubiegł swej właścicielce i włamał się do różnych ogrodów, aby pożreć najpiękniejsze kwiaty. Porzucił jednakowoż kwiaty, gdy usłyszał głos pewnego włoskiego „peddler'a" polecającego pięknym melodyjnym głosem brzoskwinie. Przypadł do owego Włocha i uderzył w nogi tak, że ten się wywrócił i z nim jego wózek, a brzoskwinie pokulały się po całej ulicy. Szelma ubiegł i policya nasza dotychczas go szuka.

— **Straszliwy wypadek,** który niezawodnie pociągnie za sobą śmierć człowieka, wydarzył się w czwartek na wieczór, kilka minut po godzinie 6tej na rogu Monroe i Dearborn ulic. Isaac Jonas stał na przedniej platformie wagonu linowego Lincoln ave. linii, gdy z zaułku pomiędzy Madison i Monroe ulicą wyjechał wóz należący do Northern Pacific Express Co. Koń zaprzężony do tego woza przestraszył się, gdy spostrzegł maszynę do zamiatania ulic i nim woźnica Henryk Westfal zdołał nadać mu inny kierunek, wóz zderzył się z wagonem tramwajowym. Dyszel przebił nogę Jonas'a i przybił go faktycznie do wagonu. Wagon zatrzymał się natychmiast i usiłowano oswobodzić nieszczęśliwego z jego straszliwego położenia. Noga była tak pokaleczona, iż jej widok spowodował nie tylko omdlenie dwóch kobiet, ale i kilku mężczyzn. Trzeba było przynieść piłkę, aby urznąć część dyszla, która przebiła nogę Jonas'a, poczem go zawieziono do szpitala Braci Alexianów. Owa część sterczała na sześć cali z każdej strony nogi. Lekarze w szpitalu mniemali po wydobyciu owego kawałka, że Jonas umrze, gdyż rana znajduje się tuż przy kadłubie, między kością zwaną „nervus sciaticus" i wielkiemi żyłami. Ponieważ te nie zostały naruszone i nie było wielkiego upływu krwi, możliwą jest rzeczą, że Jonas wyzdrowieje. Oświadczył, że nie czuje najmniejszego bólu. Jonas jest żonatym, liczy lat 42 i mieszka ze swoją familią pod No. 1461 przy Wrightwood ave., w Lake View, i pracował dla „Dr. Parker Common Sense Truss Co." Henryk Westfal, woźnica liczy lat 21 i mieszka pod No. 124 przy Western ave. Został uwięzionym, lecz puszczonym na wolność po stawieniu kaucyi.

— **Salmonson, klerk** wydający konsens'a parom chcącym się pobrać, nie lubi bardzo polskich nazwisk. W przeszłym tygodniu właśnie napotkał kilka, które mu się wcale nie podobały: Kazimierz Dziewiatkowski i Stefania Kownacka; Adam Garganlyczewicz (?) i Teodora Marzwikienwiscz (niezawodnie Marcinkiewicz), Marcin Bartyleik i Marya Skrzypniska.

— **Burmistrz Washburne** powrócił do miasta i zajmuje się od wtorku znów sprawami swego urzędu.

— **Marya Semergalska,** 78letnia niewiasta, która 27 sierpnia została przejechaną przez parowóz Ch. B. i Q. kolei, umarła w piątek w jej mieszkaniu, No 713 przy 16tej ulicy.

— **W piątek wieczorem** zniszczył pożar jeszcze nie zupełnie ukończony budynek, położony pod No. 220—224 przy N. Clark ulicy. Przyczyna pożaru nie jest znaną, lecz zdaje się, że banda młodych chłopców bawiła się w domu tym lub w stajni sąsiedniej zapałkami i w ten sposób się przyczyniła do ognia. Płomienie przeniosły się także na sąsiednie budynki i uszkodziły takowe znacznie. Nagromadził się wielki tłum przypatrujący się płomieniom, gdy nagle załamał się chodnik i prawie wszyscy spadli z wysokości 10 stóp. 8 do 10 ludzi zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

— **O. O. Lyon, świeżo** zamianowany pomocnik pryncypała przy wyższej szkole w przedmieściu Englewood nie cieszył się długo swem nowem stanowiskiem, gdyż został w czwartek wieczorem przejechany i zabity przez pociąg Chicago i Western Indiana kolei, gdy biegł do bióra telegrafowego, aby donieść swej familii przebywającej w Port Huron o swej nominacyi.

— **Edward Hennessy,** który w Springfield, Missouri, oszukał pewnego obywatela o $3000, został w sobotę schwycony w Chicago.

— **Thomas King z Bay** City, został tu w sobotę aresztowanym, gdyż jest podejrzanym, że włamał się do największego składu klejnotów w owem mieście i zabrał mnóstwo zegarków.

— **James Lester, farmer** mieszkający przy Elston ave. w pobliżu Fullerton ave., zgubił, gdy w czwartek wieczorem wracał do domu z „miasta", walizkę, w której się znajdowało $2774.73, książka depozytów i kilka weksli. Na rogu Clark i Michigan ulic widział ją po raz ostatni; nie było jej, gdy przybył do domu. Miał konia cokolwiek dzikiego i musiał całą swą uwagę na niego zwracać. Walizka leżała na siedzeniu i spadła niezawodnie wskutek wstrząśnienia. Policya nie mogła jej dotychczas odkryć; za znalezienie i oddanie wyznaczono $500 nagrody.

— **Minister wojny uwia**domił burmistrza miasta, że most na Canal ulicy musi być usuniętym w przeciągu trzech tygodni, gdyż zawadza żegludze. Aż do 1go maja 1892 może być urządzony nowy most, któryby był odpowiednim.

— **Gdy w sobotę wie**czorem pociąg Northwestern kolei przechodził przez Clybourn ave., usiłowały trzy polskie kobiety pracujące w ogrodach położonych na północ miasta, zeskoczyć z pociągu. Skoczyły nie bardzo zręcznie, lecz szczęśliwym przypadkiem nie dostały się pod koła. Jedna z nich, której nazwisko nie jest znanem, odeszła kulejąc i nie było można jej znaleźć. Dwie inne pozostały krwią zbryzgane, leżące obok toru. Były tak ogłuszone, że nie mogły podać nazwisk i mieszkań ich. Nareszcie dowiedziano się od młodej pewnej Polki, że jedna z pokaleczonych ma siostrę pod No. 564 przy Dickson ulicy w pobliżu Milwaukee ave. Zawieziono obydwie do tego mieszkania i okazało się, że jedna z nich, której siostra tam mieszka, nazywa się Maggie Drybalak. Drugą jest niejaka Marya Kopczynska z pod No. 38 przy Cherry ave.

— **W sobotę „oddankowano"** znów 454 robotników i urzędników miejskich.

— **Republikanie, regularni** demokraci i nawet prohibicyoniści przygotowują się na wybory jesienne, tylko tak zwana „Chicago Demokracy" zdaje się być pogrążoną we śnie. Chociaż chodzi tylko o wybory kilku komisarzy powiatowych, to jednak każdy myśli, że wybory te są bardzo ważnemi.

— **Włoch Donetta De**rocka znalazł w niedzielę w „basemencie" domu pod No. 155 przy North Halsted ulicy trzech innych Włochów bezprzytomnych i izbę napełnioną gazem. Otworzył drzwi i okna i przywołał lekarza. Giuseppe Giovanno i Rafaelo Morinello odzyskali przytomność, trzeci zaś Rocco Gorgano, umarł według zdania lekarza już kilka godzin przedtem. Śledztwo okazało, że gaz wydobył się ze zepsutej rury pod chodnikiem i wdostał się przez potłuczone okno do izby. — Gorgano liczył lat 26 i przybył 3 tygodnie temu do Ameryki. W Włoszech pozostawił żonę i dzieci.

— **Maria McGrew z pod** No. 512 przy West Huron ulicy, spadła w poniedziałek rano o godzinie pierwszej na Cornell ulicy z wagonu linowego na Milwaukee ave. W poblizkiej aptece przekonano się, że doznała wstrząśnienia mózgu. Później zawieziono ją do mieszkania jej brata pod No. 69 przy Cornell ulicy.

— **Budd Ward z pod No.** 54 przy W. Huron ulicy utracił w niedzielę życie w straszliwy sposób. Stał na dachu wagonu towarowego C. & N. W. kolei. Gdy pociąg jechał pod wiaduktem pod Sangamon ulicą, uderzył Ward głową o ciężką żelazną sztabę i spadł między wagony. Przez koła został literalnie na kawałki pokrajany. Głowa została oderwaną od kadłuba, a ciało nad biodrami rozcięte na dwie części. Ward był jedyną podporą starej swej owdowiałej matki, która prawie utraciła rozum usłyszawszy o śmierci syna.

— **W niedzielę został** położony kamień węgielny pod nowy kościół katolicki św. Jerzego na rogu Wentworth ave. i 39tej ulicy.

— **Charles W. Stobie** liczący lat 75, został w poniedziałek przejechany na 24tej ulicy przez pociąg Western Indiana kolei. Stobie był maklarzem własności nieruchomej, i mieszkał pod No. 321 przy 66 ulicy. Był kawalerem.

— **Czterdziestoletni Th.** C. Carrol, zwrotnikarz Illinois Central kolei, mieszkający pod No. 660 przy S. Jefferson ul., został w poniedziałek przy 16tej ulicy i Stewart ave. przejechany i na miejscu zabity przez pociąg towarowy C. B. i Q. kolei.

— **Podczas poniedział**kowego święta roboczego zaginęły następujące osoby: Anna Belzel, licząca lat 2; William Clark, 8 lat stary; Wawrzyn Rykowski, 6 lat stary; Frank Schultz, 3 lata stary; Michael Foley, 4 lata stary; Herrmann Weinberg 7 lat stary i Edward Montgomery liczący lat 18.

— **Józef Miller nabył** podczas święta robotniczego w poniedziałek takiego entuzyazmu, że przy Indiana ulicy wbiegł aż na 60 stóp do jeziora, aby się ochłodzić. Lecz sierżant policyjny Sauer wstrzymał go od dalszego zbadania jeziora i umieścił go w stacyi policyjnej przy Chicago ave., aby się „osuszył."

— **Powietrze sprzyjało** w poniedziałek robotnikom obchodzącym dnia 7go b. m. roczne swe święto. Nie było upału i też nie było za chłodno. W demonstracyi okazującej siłę robotników chicagoskich brało udział pomiędzy 20 tysięcy do 30 tysięcy robotników. Nie mający prawie końca pochód był podzielony na 10 dywizyi. Jeszcze przed oznaczonym czasem różne unie przybyły w zawartych szykach na „rendezvous" przed halę murarską, róg Monroe i Peoria ulic, gdzie wszystkim towarzystwom przeznaczali marszałkowie właściwe miejsca. Linia wymarszu była tak obliczoną, aby jak najmniej pójść po ulicach, w których się znajdują linie tramwajowe; marszałkowie prowadzili biorących udział w wymarszu po Monroe do Desplaines ulicy, ztąd do Harrison ul., po tej do Franklin i Market ulicy, a po tej ostatniej do Wabash ave., Madison str. i Michigan ave.

Pojedyncze dywizye trzymały się wybornie.

Na sztandarze robotników przy maszynach znajdował się napis następujący: „Ośm godzin pracy, ośm godzin rekreacyi, ośm godzin snu i ośm dolarów dziennego zarobku!"

Na Michigan ave., przy końcu Congress ulicy defilowali wszyscy przed burmistrzem Washburne i innymi obywatelami, którzy w jego towarzystwie się znajdowali.

Po rozwiązaniu parady pojedyncze unie udały się do zamówionych ogrodów, gdzie się odbyły pikniki.

I w South Chicago świat robotniczy urządził w poniedziałek demonstracyę. W pochodzie brały udział unie wszystkich przemysłów, ogółem około 6000 ludzi. Każdy przemysł miał wozy, na których robotnicy pokazywali jak pracują i co wyrabiają.

— **Edward Hennessey,** znany lepiej pod nazwą „Big Ed", postanowił w poniedziałek przypatrzeć się paradzie robotników, zamiast siedzieć w więzieniu i dla tego opuścił „Armory", przechodząc obok wielu policyantów, którzy go bynajmniej nie podejrzywali. Policya szuka go obecnie wszędzie po mieście, lecz mało jest nadziei, aby schwyciła chytrego owego łotra, który od młodości się przyzwyczaił płatać figle policyantom.

Hennessey jest wielce pożądanym w Missouri, gdzie różnych farmerów oszukał o $1000 do $3000. W sobotę uwięził go detektyw Costello przy wyścigach konnych i zaprowadził do stacyi centralnej. Jest on niezmiernie silnym, przeszło 6 stóp wysokim człowiekiem, a waży 215 funtów. Miał wąsy, gdy go uwięziono; zdaje się, że takowe w celi opalił lub poobgryzał, gdyż gdy go w poniedziałek przyprowadzono do „Armory", mało co pozostało z ozdoby jego twarzy.

Do „Armory" przyprowadził go policyant Dennis Tierney, gdzie miał Hennessey być stawiony pod wysoką kaucyą, dopókiby nie nadeszły papiery rekwizycyjne z Missouri. Tu umieszczono go wraz z innymi więźniami w tak zwanej „Pen." Hennessey miał konferencyę ze swym adwokatem McKeough, a gdy ten odszedł, poprosił Tierney'a, aby go przywołał napowrót, gdyż mu ma jeszcze coś do powiedzenia. Gdy policyant powrócił z adwokatem, ptaszka już nie było.

Nie ma innego sposobu do ucieczki, jak tylko przez drzwi strzeżone przez urzędników; tym razem strzegł ich policyant Dressel. Ten nie mógł powiedzieć, jakim sposobem więzień ubiegł; gdy mu zaś opisano Hennessey'go, orzekł natychmiast, że ten opuścił więzienie 10 minut przedtem w towarzystwie innego policyanta. Przeszukano cały budynek od góry do dołu, lecz zbiega nie było.

Policyant Swift widział, jak Hennessey mając ręce w kieszeniach przechodził przez halę sądową; wołał nawet na niego, lecz gdy ten nie zwrócił nawet głowy, mniemał, że to jest jeden z ciekawych, którzy halę sądową odwiedzają.

Przypuszczają, że Hennessey opuścił „Pen" za jakim urzędnikiem, który chciał przyjrzeć się jednemu z innych więźniów, i że Dressel mniemał, że Hennessey szedł na przesłuchy do hali sądowej, i dla tego go nie molestował. Szef policyi został natychmiast uwiadomiony o ucieczce więźnia i wysłano ludzi, aby schwycić Hennessey'go, który niezawodnie ukrył się w pobliżu Armory aż do nocy.

Trudno powiedzieć, komu przypisać winę; policyanci Tierney i Dressel zostali atoli suspendowani ze służby aż do śledztwa.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 7 września. Amerykański podróżnik Carleton Graves, którego w sobotę uwięziono pod podejrzeniem, iż jest szpiegiem, został wypuszczony z więzienia.

Wiedeń, 7 września. Hrabia Kalnoky i kanclerz Caprivi, przepędzili cały wczorajszy dzień, wyjąwszy krótkich odwiedzin na polu, na którem się manewra odbywają, w zamku Meiers, gdzie cesarz odbierał ich sprawozdania i z nimi się naradzał. Od soboty używa cesarz Wilhelm powozu, gdyż jest znużonym przez ciągłe siedzenie na siodle.

Tak zwany bezdymny proch austryacki, używany w manewrach pod Schwarzenau, wydaje z siebie dym niebieskawy. Niemiecki proch wydający dym brunatny jest lepszym, gdyż dymu nie można odróżnić od ziemi.

Paryż, 7 września. Wiedeński korespondent do „Figaro" donosi, że Austrya odpowie na turecko-rosyjską umowę anekcyą Bośnii.

Paryż, 7 września. Rosyjski poseł baron Mohrenheim oświadczył dzisiaj w Lourdes podczas uczty urządzonej na jego cześć, że wypowiadając życzenie ściślej przyjaźni Francyi z Rosyą, powtarza li tylko życzenie cara.

Londyn, 7 września. W północnej Walii straszliwa burza narobiła ponownie wielkie szkody pomiędzy ziemiopłodami. Wczoraj modlono się w wszystkich kościołach o lepsze powietrze.

— Angielski statek „Fiji", płynący z Hamburgu do Melbourne rozbił się o skały w pobliżu Warnambool w Australii. Trzynastu ludzi z załogi utonęło.

Petersburg, 7 września. Do Warszawy wysłano 150 tysięcy żołnierza. Siła moskiewska nad polską granicą wynosi obecnie 500 tysięcy ludzi.

Żyd Eichenholz i inni jego współwinowajcy zostali w Odessie uwięzieni pod oskarżeniem, że u setek zamożnych niemieckich młodych żydów, którzy chcieli ujść przed służbą wojskową, wywołali pozornie niebezpieczną chorobę skórną przez wstrzykanie pod skórę petroleju i Croton-oleju.

— Wielki jarmark w Nowgorodzie nie udał się z powodu biedy pomiędzy ludnością. Większa część towarów pozostała w rękach kupców. Wynikiem będzie, że w wielu fabrykach nie będzie się pracowało i że tysiące robotników nie będą miały zatrudnienia.

Rzym, 7 września. Watykan po trzeci raz oświadczył, że nie potwierdzi nominacyi kapłanów przedstawionych na zajęcie opróżnionych biskupstw w Rosyi.

Petersburg, 7 września. Widoki na żniwa w Kaukazie są wybornemi. Rząd zmniejszył cenę przewozu na kolejach o 50 procent, aby ułatwić przesyłkę zboża z jednej części kraju do drugiej.

I stowarzyszenia żeglugi na morzu Kaspijskiem i na Wołdze postanowiły zniżyć ceny przewozu.

Urzędownie donoszą, że wielkie zasoby zboża znajdują się w spichlerzach rządowych na Inflantach i gubernator owej prowincyi ofiarował pożyczyć milion pudów tym prowincyom, które dla nieurodzaju lub dla innych przyczyn nie mają żyta. Pożyczka ma Inflantom być zwróconą po następnych żniwach.

I ludność rolnicza w Kurlandyi zrobiła podobną propozycyę. I ona jest gotową pożyczyć milion pudów żyta prowincyom, które cierpią biedę, pod jedynym warunkiem, że rząd carski postara się o zwrot zboża w należytym czasie.

Bruksella, 7 września. Jutro rozpocznie się kongres katolicki w Mecheln. Kardynał Goosers będzie przewodniczył. Odbędzie się szczegółowa narada nad kwestyą, w jaki sposób dadzą się najlepiej przeprowadzić polecenia zawarte w encyklice papieża pod względem klas robotniczych.

Londyn, 7 września. Czasopisma rosyjskie radują się z upadku Kiamil paszy i dają do poznania, że Djaved pasza musi natychmiast i stanowczo załatwić spór bułgarski, jeżeli chce mieć Rosyą po swej stronie.

Monachium, 7 września. Dzisiaj wieczorem przybył cesarz niemiecki. Przybycie jego uważają za wypadek wielkiej ważności, ponieważ od roku 1871 nie był tu żaden cesarz niemiecki.

Berlin, 7 września. Ogłoszono dzisiaj w czasopiśmie urzędowem „Reichsanzeiger" nowe proponowane prawo pod względem nadużycia trunków upajających, które zawiera 23 paragrafy.

Port Huron, Mich., 7 września. Pożar zniszczył wczoraj część warsztatów Grand Trunk kolei w Fort Gratiot. Strata wynosi do $75 tysięcy i około 200 robotników utraciło tymczasowo pracę.

Washington, 7 września. Minister marynarki Tracy wydał rozkaz, aby okręt wojenny „Pensacola", znajdujący się w San Francisco udał się natychmiast do Honolulu. Położenie rzeczy w Hawaii wskutek śmierci męża królowej jest takiem, iż tam jest potrzebny amerykański okręt wojenny dla obrony interesów Stanów Zjednoczonych.

Wydział stanu telegrafował do posła Egana, że Stany Zjednoczone będą uznawały rząd partyi kongresowej w Chili, jeżeli ten odpowiada życzeniom ludu, i że zawiążą z nim stosunki dyplomatyczne.

Toronto, Ont., 7 września. Wczoraj przybyło do Toronto z Montrealu 40 ubogich żydowskich familii. Odesłano ich do Buffalo i innych miejscowości w Stanach Zjednoczonych. Każdą familię zaopatrzono w żywność i małą sumę pieniędzy.

Bloomington, Ill., 7 września. Tutaj zastrzelił dzisiaj dr. E. E. Ballard pannę Bertę Ison, ponieważ nie chciała zostać jego żoną, dopóki nie ukończy swej edukacyi. Następnie odebrał sobie także życie.

Washington.

Washington, 2 września. Dług Stanów Zjednoczonych powiększył się w sierpniu o $4,490,679.

Washington, 3 września. Minister rólniczy Rusk został dzisiaj uwiadomiony, że rząd niemiecki zniósł zakaz przywozu wieprzowiny amerykańskiej. Traktat pod tym względem został już 10 dni temu podpisany w Cape May, lecz zamilczono o tem za żądaniem rządu niemieckiego, aż do potwierdzenia urzędowego. Nietylko będą teraz Niemcy przyjmowały wieprzowinę amerykańską, lecz także zezwalają na przesyłkę produktów rólniczych pod takiemi samemi warunkami, na jakich mocy Rosya przyjmuje produkta amerykańskie. Rusk myśli rozszerzyć targ kukurudzy na Niemcy, przez co częściowo zostałby pokryty niedobór plonu żyta.

— Pierwsza wysełka cukru pod klauzulą premiową bill'u McKinley'a wyszła 24 sierpnia z Chino, Cal., do komisarza podatków krajowych John'a W. Mason i jest oczekiwaną w tych dniach w Washingtonie.

Jest to produkt „Chino Valley" fabryki cukru z ćwikły, która zasadziła około 2500 akrów ćwikłą i spodziewa się 5,000,000 funtów cukru.

Inna fabryka cukru z ćwikły znajduje się w Watsonville, Cal.; istnieje pod nazwą „Western", zasadziła także 2500 akrów ćwikłą i spodziewa się 8,000,000 funtów cukru.

Dalej zacznie się wkrótce praca w fabrykach cukru: „Alameda Sugar Co.", w Alameda, Cal., która się spodziewa 2,000,000 funtów i u „Parinton Sorghum Sugar Co.", w Fort Scott, Kansas. Wszystkie sprawozdania okazują, że produkcya cukru z ćwikły, sorghum, klonów (maple) i trzciny cukrowej będzie tak wielką, jak się spodziewano, i że premie na cukier wyznaczone będą wynosiły $10,500,000.

— Inspektor Stanów Zjednoczonych, John C. Maynard z okręgu New Orleans zdał sprawę, że wypracował 25 procesów przeciw stowarzyszeniu Louisiańskiej loteryi i że ma w posiadaniu dostateczne dowody, aby znieść interes tego stowarzyszenia.

Myśli, że potęga stowarzyszenia już jest złamaną, gdyż już teraz nie może sprzedawać więcej jak połowę losu. Główna wygrana ($300 tysięcy), jest podaną tylko aby przyciągnąć ludzi.

Washington, 4 września. Minister Rusk odebrał dzisiaj depeszę z różnych stron Stanów Zjednoczonych, w których mu życzą szczęścia, iż za jego staraniem wieprzowina amerykańska ma znów przystęp do Niemiec.

Trenton, dnia 31 sierpnia, 1891.

My Polacy w Trenton, N. J., przy parafii św. Stanisława B. i M., założyliśmy nowe Bractwo pod wezwaniem św. Jana Kantego dnia 12go lipca r. b., a pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 13go sierpnia, na którem przewodniczył nasz ksiądz parafialny Stanisław Cielusnak, a wszystkich członków było 60 na posiedzeniu i z tych wybrano za urzędników:

Jan Szandys, Prezydent
Michał Hoffmann, Wice-prez.
Tomasz Olszewski, Sekretarz
Franciszek Manewicz, 2 Sekr.
Józef Srenza, Maciej Brzeziński } Kasyerzy.
Franciszek Hoffmann, Franciszek Neimann } Marszałkowie.

Wszystkie listy tyczące się do Towarzystwa proszę adresować do sekretarza:

Tomasz Olszewski,
811 Lamberton Str., Trenton, N. J.

Juliusz Gros.

W Paryżu zmarł prezydent republiki Cunnani, Juliusz Gros. Był pierwszym dostojnikiem państwa, którego nie znał wcale, wiedząc tylko tyle, iż leży ono bardzo daleko od Paryża, pomiędzy Brazylią i Guyanną francuzką. Prezydenturę tę ofiarował mu niejaki p. Guignes, poszukiwacz złota. Juliusz Gros, człowiek nauki, publicysta, geograf, oficer Akademii, członek kilku Towarzystw naukowych, dał się oślepić blaskiem władzy, zorganizował bióra, utworzył ministerya, rozdawał już nawet ordery, gdy nagle dowiedział się z „Journal Officiel", iż rzeczpospolita francuzka nie uzna nigdy republiki Cunnani i że p. Gros, jeśli nie chce być aresztowanym w Brazylii jako półgłówek, lepiej zrobi, pozostając w kraju. Odtąd życie rzekomego prezydenta było nieustanną walką. Protestował przeciwko takiemu wyrokowi w swoim „Dzienniku urzędowym", raz w raz drukując filipiki, lecz państwa utraconego nie odzyskał, stał się jedynie pośmiewiskiem Paryża.

* W Szwajcaryi dostały młode dziewczyny od rządu pozwolenie służenia za uczennice na aptekarzy.

* W pobliżu Sandy Creek w Oswego powiecie, N. Y., znaleziono w głębokości 1020 stóp bogate źródło gazu.

* „Denver Sun" powiada: Niemiecki cesarz Wilhelm zapuszcza brodę. Widoczną jest rzeczą, że chce zorganizować trzecią partyę.

☞ Kto przysłał z St. Louis, Mo., Money Order na $3.00? W liście znajdował się tylko Money Order.

†

Donoszę krewnym i znajomym, że dnia 29 sierpnia umarł w Chicago, Illinois, brat mój Antoni Gabryelski i został pogrzebany dnia 1 września.

W smutku pogrążona
Józefina z Gabryelskich Waldyn,
Shamokin, Pa.

Pani Marcyanna Michalska chciałaby swą córeczkę Annę dać wychować w jakiej innej famili, a możeby się znalazła familia, którąby ją chciała przyjąć za własne dziecko. Szczegóły u:

L. L. Ropiński,
45 Sloan str., Chicago, Ill.

Przestroga!

Przestrzegam wszystkich groserników, buczerów, w ogóle wszystkich obywateli, ażeby nie dawali mojej żonie nic na kredyt i nie pożyczali jej pieniędzy na moje konto, bo za dług przez nią zrobiony, nie jestem odpowiedzialnym.

Hieronim Szmięgowski,
679 Dickson str., Chicago.

Trzecia przestroga!

Niniejszem przestrzegam wszystkich, aby komukolwiek płacili pieniądze mnie się należące, ani na konto ich not, ani na konto lotów kupionych.

Wszystkie wpłaty muszą być w mojem biórze zrobione.

B. J. Jacobs, No. 99 Washington str.,
(37—38) Chicago, Illinois.

Niedawno przybyły ze starego kraju (z W. Ks. Poznańskiego) fachowo wykształcony organista i nauczyciel — Polak — poszukuje odpowiedniego dla siebie miejsca Jeżeliby kto z Szanownej Publiczności wiedział o jakiem miejscu, to proszę mnie uwiadomić pod adresem:

Mr. Wincenty Tanalski,
care of C. Czarnecki, 1159 Nebraska ave., Toledo, Ohio.
(Oct. 16—91.)

Baczność!

Z powodu odjazdu do kraju do odstąpienia kontrakt na farmę 40 akrów w Hofa Parku, Wis., wpłacone $170.00 — żądam $120.00.

Adres: A. J. care of "Gazeta Polska,"
532 Noble Street, Chicago, Ill.

Listy polskie na poczcie.

442	Aktabowski T.	571	Ksiowrzyk A.
457	Bonas J.	572	Kuchinski K.
461	Brożyński M.	573	Latkowicz N.
463	Buczyński L.	580	Lipski G.
464	Burgilewicz J.	581	Liszka J.
469	Cichoń T.	585	Mackowiak A.
470	Cichocki A.	586	Manczyk F.
471	Cobek M.	587	Mauranka A.
473	Ciech S.	588	Marek P.
474	Cwiok M.	593	Mikulizich S.
475	Darmasolski M.	594	Milas I.
478	Dobezal J.	601	Narjal A.
479	Dombrowski G.	610	Pabenski A.
481	Dryjański W.	613	Pawłowski A.
483	Duda W.	616	Pigorch A.
484	Dudek A.	617	Pikulski M.
485	Dymek J.	619	Porasa A.
486	Dzienior J.	620	Prawda K.
495	Fiola J.	622	Patoc J.
503	Frona J.	633	Salewski J.
504	Frydorczyk J.	635	Sarneka T.
505	Gąpiński S.	644	Sikora F.
506	Garski A.	645	Sikora F.
507	Garz L.	648	Skopańska A.
518	Golic J.	655	Siedzianowski W.
521	Grzenkowicz A.	661	Tabliński I.
522	Grzegorzewski S.	669	Trzmiel P.
536	Chowaniec J.	670	Tyliński J.
541	Jandyka J.	671	Tyrkslewicz E.
543	Jayta J.	672	Tczepański A.
544	Jelinek A.	677	Wainowski T.
547	Katchiński J.	678	Walotke W.
548	Kamiński J.	681	Waszak M.
550	Kaprowski A.	688	Weislak J.
553	Kelerowa M.	694	Wielebiński W.
554	Klich F.	695	Wilczek P.
556	Kobryński S.	696	Wilmowski F.
558	Komorowski J.	698	Wojciechowski T.
559	Konicki K.	700	Wyremlek W.
564	Koza J.	701	Zaczkowski S.
565	Koźliczka F.	702	Zalewski W.
566	Kozubal W.	703	Zborek J.
		706	Zimorski J.

Ceny Targowe.

Chicago, 8 września, 1891.

Pszenica, buszel	90—98
Kukurudza	62½—64½
Owies	29—34
Żyto	85—92
Jaja, tuzin	16½
Siano, tymotka No. 1.	10.00—11.50
„ „ No. 2.	9.50—10.00
preryowe	7.00—10.00
Żywe świnie	4.00—5.60
Owce	3.40—5.60
Spirytus	1.18
Cybula, beczka	2.00—2.80
Fasola	1.85—2.10
Indyki, funt	9—10
Kaczki	9—10
Kury	5½—10½
Cytryny, pudło	4.00—5.50
Bydło, 100 funtów	1.50—5.00
Ser,	8¾—11½
Kapusta, (crate)	50—75
Miód, funt	7—15
Len	1.03—1.04
Kartofle, buszel	25—30
Marchew, beczka	1.90—1.25
Łój	4—4½
Masło	5—23
Smalec 100 funtów	7.07½
Butteryna	15—20
Ogórki, tuzin	8—10
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Pomidory, pudło	1.00—1.25
Kalafiory, tuzin	50—1.25
Maliny, pudło	1.10—1.50
Świętojanki	1.10—1.50
Peklowina	11.15
Pomarańcze	2.75—3 75
Groch buszel	85—1.75
Brzoskwinie koszyk	30—40
Melony, sto	6.00—7.00
Borówki, pudło	1.25—1.40
Kukurudza, tuzin	8—10
Tymotka	1.20—1.27
Cukier	4—5¾
Winogrona, pudło	28—30
Herbata	22—82
Jabłka, beczka	1.25—2.50
Jęczmień	36—61
Gęsi, funt	10—10½
Syrup	17—45
Malas	30—50
Koniczyna	4.85
Kawa	21—28